

I półrocze z nadwyżką

Plan sprzedaży ZKIMR wykonany w pierwszym półroczu br. w 100,8 procent. Maszyn rolniczych sprzedano za 109.915,5 tys. zł, w tym na rynek za 89.922,0 tys. zł, natomiast części zamiennych do maszyn rolniczych za 30.920,1 tys. zł. Również dobre wyniki uzyskano w kooperacji czynnej, osiągając 100,8% realizacji planu.

W maszynach rolniczych za 6 miesięcy 1981 r. wykonano w pełni lub z pewnymi nadwyżkami produkcję bron bez wału U-238/0, obsypników ciągnikowych P-430, pielników ciągnikowych P-431/1, pielników konnych P-433, pielników 12-rzędowych P-434, rozdrabniaczy bez silników 811/010 oraz rozdrabniaczy H-151. Natomiast niewykonanie 293 rozdrabniaczy H-111/3 spowodowane było brakiem silników elektrycznych z zakładów „TAMEL” w Tarnowie, które nadeszły dopiero w ostatnich dniach czerwca br. Mamy zapewnienie kierownika Zespołów Wydziałów „W”, że zaległość ta zostanie w najbliższym czasie wyrównana. Pomyślne wyniki zakład uzyskał w sprzedaży odkuwek i kołnierzy na eksport do krajów kapitalistycznych, osiągając wartość w cenach zbytu 92.418,4 tys. zł. Stanowi to 101,7% w stosunku do planu.

Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych zadania produkcyjne wykonał w podstawowych wskaźnikach w sposób zadowalający, pomimo występujących dużych trudności kooperacyjnych i opóźnionych dostaw materiałowych. Dobre wyniki produkcyjne osiągnął również Zespół Wydziałów Kuźni. Na planowe 22.319 ton odkuwek matrycowych wykonał i przekazał do magazynu 22.352 ton, co stanowi 100,1%.

Służby kontroli jakości odnotowały w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego nieznaczna poprawę jakości wykonywanych odkuwek. Dodajmy, że również wydziały pomocnicze wywiązały się ze swoich zadań, o czym świadczy fakt, że nie zanotowano w tym czasie większych przestojów, które zakłóciłyby rytmikę produkcji.

Analizując wyniki I półrocza 1981 roku należy podkreślić, że pomimo pewnych niedostatków materiałowych i kooperacyjnych załoga wykonała plan produkcyjny.

PRZEGLĄD FABRYCZNY

Pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
Nr 4 (63) Jawor, lipiec—sierpień 1981 rok Stron 8, cena 1 zł

Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe partii

Poniżej publikujemy z niewielkimi skrótami tekst wystąpienia delegata jaworskiej organizacji partyjnej tow. **ALEKSANDRA PRUSZKOWSKIEGO**, na posiedzeniu X zespołu problemowego, zajmującego się kompleksem gospodarki żywnościowej i produkcji rolnej.

Od szeregu lat, pracując w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, jestem ściśle związany ze sprawami rolnictwa, a w szczególności z wytwarzaniem technicznych środków produkcji dla tego działu gospodarki. W naszym zakładzie jest wytwarzany szeroki asortyment odkuwek matrycowych, w które zabezpieczamy potrzeby całego Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet”. Poza tym produkujemy gotowe maszyny rolnicze, takie jak: obsypniki i pielniki ciągnikowe oraz wieloraki, pielniki i rozdrabniacze uniwersalne w trzech odmianach.

W związku z tym czuję się zobowiązany do zabrania głosu na te-

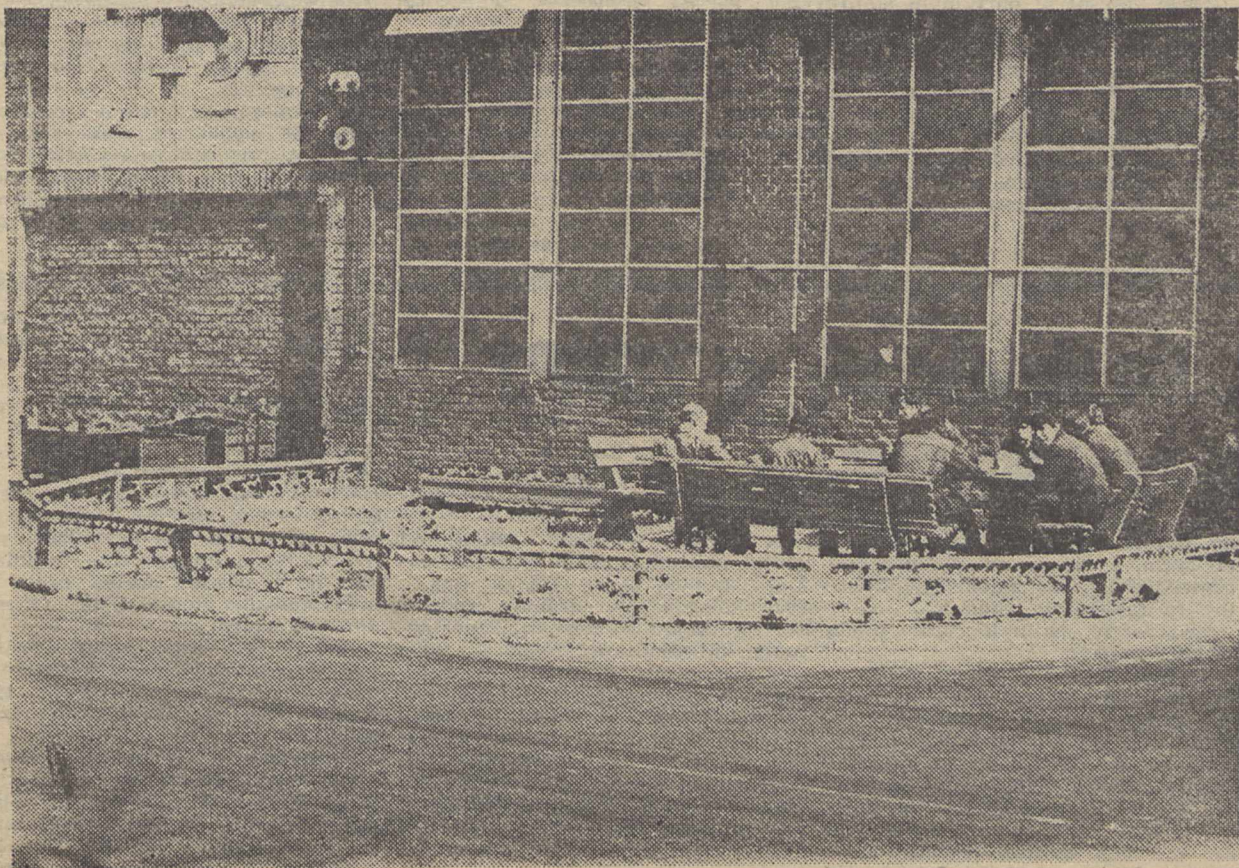
mat problemów, związanych z produkcją maszyn rolniczych w naszym kraju. Za słuszne uważam liczne zarzuty pod adresem naszego krajowego przemysłu, stawiane zarówno przez rolników jak i działaczy społeczno-politycznych i gospodarczych, w których podkreśla się, że udział produkcji przemysłowej na rzecz rolnictwa jest w naszej gospodarce narodowej tragicznie niski. Rozumiem też, że część z tych pretensji kierowana jest bezpośrednio do samych producentów maszyn i sprzętu rolniczego. Nie można jednak twierdzić, że za sytuację tą ponoszą winę producenci — przecież namiastkowość tej produkcji w skali gospodarki narodowej, co jest zjawiskiem istniejącym od szeregu lat, nie jest dziełem przypadku. Stwierdzić muszę z całą odpowiedzialnością, że dotychczas uzyskiwany wzrost produkcji maszyn rolniczych jest w dużej mierze wynikiem szczególnego zaangażowania załóg zakładów w pracy na rzecz zwiększenia dostaw dla rolnictwa. W efekcie wdra-

żania rozwiązań organizacyjno-technicznych zwiększających wydajność pracy, podnoszących efektywność gospodarowania a także dających oszczędności materiałowo-energetyczne i poprawę jakości wyrobów, produkcja maszyn i urządzeń rolniczych systematycznie wzrasta i to w asortymentach szczególnie poszukiwanych. Przykładowo mogę podać, że w naszym zakładzie produkcja obsypników ciągnikowych z poziomu 4.500 sztuk w roku 1978 dojdzie do 6.000 sztuk w 1981 roku, zaś poszukiwanych rozdrabniaczy uniwersalnych typu H-111/3 — z wielkości 2.178 sztuk — osiągnie w bieżącym roku 14.800 sztuk.

Niestety, dysproporcje pomiędzy naszymi aktualnymi możliwościami produkcyjnymi, a istniejącym popytem są tak ogromne, że apelami do załóg i ich dobrą wolą problem nie może być rozwiązany. Na przykład zapotrzebowanie na rozdrabniacze, których, jak mówiłem, w bieżącym roku wyprodukujemy 14.800 sztuk, będzie w 1982 roku wynosiło 30.000 sztuk. Podobnie kształtuje się to w innych asortymentach maszyn. Problemu tego działaniami cząstkowymi i małymi kroczkami nie będziemy w stanie rozwiązać. O tym zaś, że problem ten musi jak najszybciej znaleźć swoje rozwiązanie, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Wśród wielu niedostatków, jakie nękają nasze społeczeństwo, niedostatek żywności jest najbardziej dotkliwy i głęboki. On też był jedną z głównych przyczyn wybuchu ubiegłorocznego niezadowolenia społecznego. Chcąc zatem niedopuszczyć do kolejnych w naszej historii kryzysów społeczno-gospodarczych, należy uczciwie pomóc polskiemu rolnictwu.

Od wielu lat charakteryzuje się ono bardzo niską społeczną wydajnością pracy. Przyczyną tego stanu rzeczy jest wieloletnie niedoinwestowanie tego działu gospodarki narodowej. Dowodem tego może być chyba już najniższy wskaźnik mechanizacji prac w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Dlatego uważam, że rozwiązanie problemu wyżywienia narodu leży przede wszystkim w wyraźnym zwiększeniu dostaw technicznych środków produkcji. Bariery w tym zakresie jest kilka i do najważniejszych z nich zaliczyć należy: barierę surowcowo-materiałową, mocy produkcyjnych oraz bariery ekonomiczne. Już w niedługim czasie produkcja narzędzi, maszyn i urządzeń rolniczych mogłaby wzrosnąć, gdyby została usunięta pierwsza z nich, a mianowicie surowcowo-materiałowa. Nie bez powodu stawiam to zagadnienie na pierwszym miejscu. Należy bowiem pod-



W takim ogródku rekreacyjnym, urządzonym własnymi rękami, lepiej smakuje śniadanie.

Fot. B. Wudarski

(Dokończenie na str. 5)

● Zarządzeniem nr 16 dyrektor naczelny ZKIMR uporządkował zakresy zwiększonej odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa pracy. Za zły stan techniczny urządzeń produkcyjnych odpowiada np. Główny Mechanik i Główny Energetyk, zaś za brak ochrony osobistych, niewłaściwą organizację stanowisk pracy, niedostateczne przeszkolenie podwładnych, nieprzestrzeganie przez nich obowiązujących przepisów bhp i instrukcji — kierownicy komórek organizacyjnych.

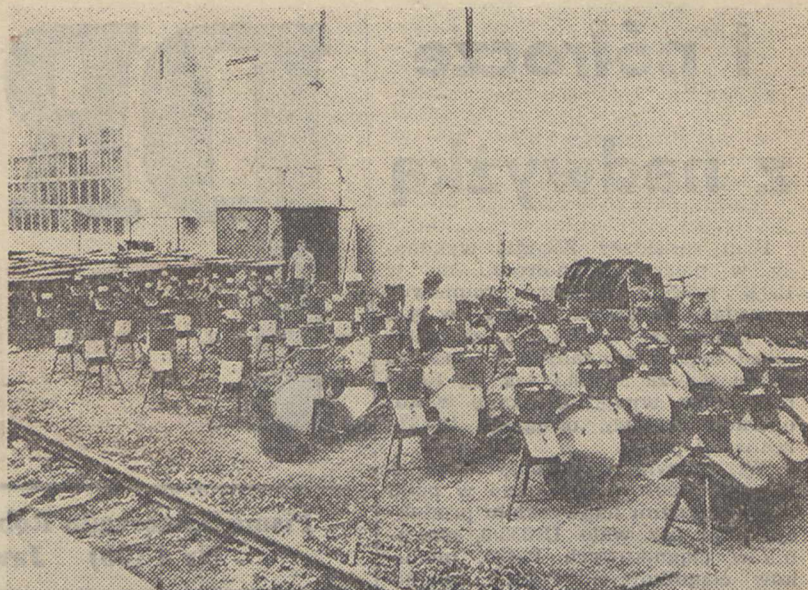
● W poleceniu służbowym nr 33 określone zostały dokładne terminy usunięcia niedociągnięć, stwierdzonych w trakcie kontroli stanu bezpieczeństwa prze-

ciwpożarowego. Do końca lipca br. ma być zainstalowany np. wyciąg spalin na stanowiskach grzania materiału do lamaczy w Wydziale W-1, a we wszystkich urządzeniach — usunięte przecieki oleju. Zwiększeniu ulegnie także częstotliwość czyszczenia elektrofiltrów przy prasach kuzienniczych, zaś w kabinie malarskiej nr 1 uruchomiona zostanie tzw. ściana wodna.

● Od 1 lipca br. funkcję kierownika Wydziału K-4 pełni MICHAŁ JAKUBÓW, poprzednio dyspozytor zakładu.

● W związku ze zbliżającym się końcem robót przy tzw. bloku rotacyjnym i znacznym powiększeniem liczby mieszkańców zakładowych hoteli, utworzono stanowisko kierownika osiedla fabrycznego. Od początku lipca br. objął je JAN KASPRZAK. Funkcję kierownika ZOPIW powierzono ADAMOWI SAWICKIEMU.

● Od lipca br. kierownikiem zakładowego ośrodka w Słupie jest JERZY TODOS, były pracownik służby BHP w ZKIMR.



W bieżącym roku ZKIMR zamierza wyprodukować 14 800 szt. poszukiwanych przez rolników rozdrabniaczy uniwersalnych. Czy jest to realne przy znanych kłopotach z dostawami silników elektrycznych i osprzętu do nich?

Na zdjęciu: przygotowania do wysyłki kolejnej partii rozdrabniaczy H-111.

Fot. B. Wudarski

Spotkanie z delegatem

Bezpośrednio po zakończeniu obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w zakładowej organizacji partyjnej odbyły się spotkania i zebrania poświęcone omówieniu przebiegu zjazdu i jego wyników. W ich trakcie — delegat na zjazd tow. Aleksander Pruszkowski zdawał sprawozdanie przed wyborcami z własnego wkładu pracy w wypracowane dokumenty zjazdowe oraz z całokształtu obrad. Szczególne zainteresowanie w całej kampanii programowo-wyborczej skierowane było na wybór wiarygodnych władz, stąd też najwięcej pytań dotyczyło spraw związanych z wyborami do centralnych władz partii. Odpowiadając na pytania z tego zakresu delegat stwierdził, że ta część zjazdu przebiegała bardzo burzliwie. Każdy z kandydatów do władz, a szczególnie z tzw. ekipy przedsięwzięcia, przechodził ostrą spowiedź ze strony delegatów. Pytania dotyczyły: zakresu odpowiedzialności, stanu majątkowego, osobistego stosunku do procesu odnowy. Po zapoznaniu się z sylwetkami kandydatów, w tajnych wyborach wybrano tych, którzy gwarantowali wypracowanie partii i kraju z kryzysu. Realizując wnioski swoich organizacji partyjnych eliminowano w wyborach do Komitetu Centralnego przedstawicieli centralnego aparatu partyjnego i rządowego. W rezultacie takiego stanowiska do władz centralnych wybrano najwięcej robotników, rolników i żołnierzy LWP. Dużą wagę zjazd zwracał na wypracowanie podstawowych dokumentów statutu, programu działania i uchwały. Z odpowiedzi na pytania dotyczące pracy nad tymi tematami wynika, że żadna sprawa dotycząca życia partii i kraju nie uszła uwadze delegatów. Zarówno w dyskusji plenarnej jak i w zespołach problemowych przekazywali oni wszystkie

wnioski, jakie ich macierzyste organizacje partyjne wypracowały w posierpniowej dyskusji. Nasz delegat pracował w zespole dziesiątym, zajmującym się sprawami gospodarki żywnościowej i produkcji dla rolnictwa oraz w zespole pierwszym, który dyskutował nad zasadami ideologicznymi PZPR.

Liczne pytania i wątpliwości wyborców dotyczyły rozgrywek personalnych i różnego rodzaju prób prowokacji. Padły zapytania o tzw. sprawy Bratkovskiego i Siwaka, Rakowskiego, Iwanowa i Katowickiego Forum, o wystąpienie tow. Kociolka.

Prób skierowania uwagi delegatów na rozgrywkę personalną było wiele — stwierdził delegat. Dla przykładu każdego dnia w kuliach i toaletach można było znaleźć masę ulotek, których treści zmierzły do dyskredytacji partii oraz centralnych jej władz. Informacja NSZZ „Solidarność” warszawskich hoteli o rzekomych astronomicznych racjach mięsa dla delegatów wywołała oburzenie nie tylko wśród delegatów, lecz również wśród personelu hoteli. Obsługujący delegatów hotelarze stanowczo odcinali się od tych kłamstw, przepraszając delegatów. Uznali oni jednak, że jest to margines, na który nie należy zwracać większej uwagi, gdyż zjazd ma ważniejsze zadania, na które oczekuje cała partia i społeczeństwo.

Zjazd zapisał w partyjnym statucie i w uchwale programowej wolę całej partii, wyrażoną we wnioskach z jej życia w posierpniowej rzeczywistości. Realizacja socjalistycznej odnowy zależy dziś od każdego, komu bliski jest socjalizm. Nam, członkom partii i zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego nie trzeba tłumaczyć tego stwierdzenia.

Les

Nad czym pracują metalowcy?

O wypowiedź na temat aktualnej sytuacji w Związku Zawodowym Metalowców poprosiliśmy członka okręgowych władz JANA KACZMARKA. W jego relacji zwróciliśmy uwagę na to, co mogłoby najbardziej zainteresować pracowników ZKIMR.

— Na podkreślenie zasługuje fakt, że wreszcie powstały silne komisje porozumiewawcze związków branżowych. Ich działanie zaczyna przynosić pierwsze, wymierne rezultaty. Nawiązaliśmy m. in. współpracę na szczeblu okręgów pomiędzy związkowcami z Wrocławia, Lipska i Budziszyna. Metalowcy z NRD zaofiarowali nam pomoc w małej poligrafii oraz w organizacji kolonii dla dzieci. Jako przedstawiciele władz okręgu wyszliśmy z szerokim programem działań w sprawach socjalno-bytowych załóg oraz pomocy byłym pracownikom, emerytom i rencistom. Oni znaleźli się, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, w szczególnie trudnej sytuacji. Nie możemy zostawić ich samych, bez opieki. To są nasze podstawowe kierunki działania.

— Chciałbym w tym miejscu mocno podkreślić — mówił Jan Kaczmarek, — że nie będziemy dzielić ludzi na członków związku branżowego i „Solidarności”. Traktujemy wszystkich potrzebujących pomocy jednako. Tworzymy przeciw jedną załogę.

— Jakże są inne główne zagadnienia, nad którymi właśnie pracujemy? W sprawach wewnątrzzakładowych mocno stawiamy organizację właściwego wypożyczku sobotnio-niedzielnego i poprawę funkcjonowania fabrycznej służby zdrowia. Rozpoczynamy właśnie przeglądy stanowisk pracy, chcemy też wyegzekwować przeprowadzanie regularnych ba-

dan okresowych wszystkich pracowników zatrudnionych w zakładach. Szczególną uwagę zwróciliśmy na ludzi młodych, ich trudności, na jakie napotykają. Głównie z myślą o nich zamierzamy kontynuować, wzorem lat ubiegłych, zaopatrywanie załogi w deficytowe artykuły.

— Jeżeli chodzi o sprawy natury bardziej ogólnej, chciałbym wskazać na stanowisko związku w dwóch kwestiach: bezrobocie i podwyżek kosztów utrzymania. Metalowcy nie zgadzają się na koncepcję rządową, polegającą na przymusowych przemieszczeniach pracowników, czy na zalegalizowanie bezrobocia. Jest to po prostu niezgodne z ideałami socjalizmu. Jesteśmy też zdania, że koszty regulacji cen powinny ponieść przede wszystkim osoby o najwyższych dochodach, najwięcej zarabiający. Ludzi o dochodach najniższych podwyżki cen w ogóle nie powinny dotknąć. Przymierzamy się również do problemów mieszkaniowych. Stawiamy głównie na budownictwo jednorodzinne. Przy pomocy zakładu taki domek będzie kosztował 400—500 tys. zł. Oczywiście na ten cel zagwarantowane zostaną odpowiednio wysokie pożyczki, pomoc fachowców od budownictwa, projekty itp. Równolegle prowadzimy akcję zagospodarowania tzw. pustostanów. Wystąpiliśmy niedawno do władz wojewódzkich o ujawnienie niezamieszkałych lokali. Wojewoda legnicki zobowiązany został także do ścisłego określenia terminów prac w nowym osiedlu „Fabryczna”.

Tyle wylowiliśmy z relacji Jana Kaczmarka. W najbliższym czasie odbędzie się w zakładzie zebranie wszystkich metalowców. W jego trakcie władze związku szczegółowo przedstawią poruszone wyżej problemy, odpowiedzą na wątpliwości pracowników.

Red. — Zbyt mało wiemy o tym, co dzieje się u „młodzieżowców”. Chodzą słuchy o znacznych zmianach w Zarządzie Zakładowym ZSMP, o malejącej liczbie członków organizacji?

Szczepan Stolarz — To prawda. Po odejściu Marka Zielińskiego ja objąłem funkcję przewodniczącego ZZ ZSMP. W praktyce też wymianie uległ cały Zarząd, w którego skład wchodzi obecnie: Józef Czwartek, Ryszard Kulpa, Jan Zakrzewski i Ryszard Kobieluch. Jeśli chodzi o liczbę członków, to po przeprowadzonych rozmowach indywidualnych z przedsięwzięciowej liczby 550 ZSMP-owców zostało w organizacji 200 koleżanek i kolegów.

Red. — Oznacza to, że sporo osób odeszło?

S. Stolarz — tak, ale w zdecydowanej większości byli to papierowi członkowie, którzy poza opłacaniem

Co dzieje się w ZSMP?

składek, nie brali żadnego udziału w życiu organizacyjnym. Pewna część odeszła dlatego, że do tej pory nasza działalność polegała głównie na głoszeniu haseł, deklaracji bez pokrycia, a nie na załatwianiu rzeczywistych spraw młodzieży. Chcemy to radykalnie zmienić.

Red. — W jakim kierunku pójdą wasze wysiłki?

S. Stolarz — Program działania będzie tworzony od dołu, w poszczególnych kołach. Zapobiegnie to oderwaniu go od konkretnych warunków. Będzie po prostu powstał w oparciu o prawdziwe potrzeby, nie wydumane gdzieś za biurkiem. Rola Zarządu będzie polegała na realizacji takiego realnego programu. Jak on będzie? Jeszcze nie wiem, trwają bowiem zebrania w wydziałowych kołach. Do tej pory

odbyły się w Zespole Wydziałów Matrycowni i Wydziale W-5.

Red. — Jakże problemy tam podnoszone?

S. Stolarz — Cały pakiet, od spraw produkcyjnych, poprzez socjalno-bytowe aż po osobiste niektórych kolegów np.: dramaty rodzinne, wynikające z nierozwiązanej sytuacji mieszkaniowej. Sporo uwagi poświęcono niesprawiedliwym, boforyującym pracowników długoletnich, zasadom rozdziału premii, przeszerogowań i awansów. Mówiono również o braku zainteresowania wypożyczniem młodzieży, o braku jakiegokolwiek programu wykorzystania wolnego czasu. Przydałaby się baza wypożyczni sobotnio-niedzielnego i wypożycznia sprzętu turystycznego, ale taka z prawdziwego zdarzenia. W obecnej mało jest

sprzętu, a ponadto jest on już mocno zużyty, nie ma nic dla wodniaków. Tu uwaga, tak na marginesie. Z zysku, jaki wypracowaliśmy przy produkcji podkładek dla Lubina, zakupiliśmy łódź żaglową. Stoi w ośrodku na Słupie i, gdy tylko cofnięty zostanie zakaz pływania po zbiorniku, spuścimy ją na wodę. Sądzę, że znajdzie się wielu amatorów żeglowania. Ale uprzedzam, potrzebne będą uprawnienia wodniackie, no i pewien wkład pracy w przygotowanie łodzi i postawienie dla niej hangaru.

Red. — Na zakończenie prosimy jeszcze o informację na temat młodzieżowego „Lata 81”. Gdzie tym razem będą wypoczywali młodzieżowcy?

S. Stolarz — Na obozach szkoleniowo-wypoczynkowych w Czechosłowacji, na Węgrzech i w NRD. Na przełomie sierpnia i września np. 10 koleżanek i kolegów z ZKIMR będzie uczestniczyć w obozie w Rumunii.

notował (r.)

Wywalczyli III ligę piłkarską

SYMPATYCY PIŁKI NOŻNEJ po 35 latach oczekiwania byli 5 lipca 1981 roku świadkami awansu piłkarzy „Kuźni” do III ligi. Duże słowa uznania i serdeczne gratulacje należą się zawodnikom, trenerom i działaczom społecznym klubu.

Do osiągnięcia awansu „Kuźni” przyczynili się grający w drużynie seniorów zawodnicy:

Waldemar Ościak — bramkarz, występował w 14 spotkaniach, ma 20 lat, zonaty.

Jerzy Krzewiniak — bramkarz, występował w 3 spotkaniach, ma 22 lata, kawaler.

Ryszard Huber — obrońca, rozegrał 25 meczów, zdobył 4 bramki, ma 30 lat, zonaty.

Janusz Drabik — obrońca grał w 28 spotkaniach, ma 26 lat, zonaty.

Andrzej Skowron — obrońca, rozegrał 14 meczów, ma 23 lata, kawaler.

Piotr Rybicki — obrońca, występował w 18 spotkaniach, zdobył 1 bramkę, ma 20 lat, zonaty.

Leszek Kostrzębski — obrońca, rozegrał 9 meczów, ma 24 lata, zonaty.

Zbigniew Biela — obrońca, uczestniczył w 5 meczach, ma 28 lat, zonaty.

Michał Tomczyszyn — obrońca, rozegrał 23 mecze, ma 23 lata, kawaler.

Janusz Włoszczak — pomocnik, grał 31 razy, zdobył 8 bramek, ma 20 lat, kawaler, posiada duży talent piłkarski.

Henryk Dulik — pomocnik, grał w 21 spotkaniach, zdobył 3 bramki, ma 26 lat, kapitan drużyny.

Jan Szmajda — pomocnik, występował w rozgrywkach mistrzowskich 9 razy, zdobył 5 bramek, kawaler.

Czesław Unfon — pomocnik, grał w 7 meczach, zdobył 3 bramki, ma 23 lata, zonaty.

Krzysztof Wodecki — napastnik, rozegrał 31 spotkań, zdobył 19 bramek, król strzelców sezonu, ma 25 lat, zonaty.

Leszek Stępień — napastnik, rozegrał 29 meczów, zdobył 14 bramek, ma 20 lat, kawaler.

Zenon Baranek — napastnik, występował 27 razy zdobył 11 bramek, ma 27 lat, zonaty.

Zbigniew Lechowicz — napastnik, rozegrał 16 spotkań, zdobył 6 bramek, ma 28 lat, zonaty.

Janusz Rybicki — napastnik, rozegrał 24 spotkania, zdobył 4 bramki, ma 23 lata, kawaler.

Krzysztof Ziemia — pomocnik, występował w 5 meczach, zdobył 2 bramki, ma 18 lat, jest najmłodszym zawodnikiem w drużynie, posiada duży talent piłkarski, jest zawodnikiem rozwojowym.

Marek Grzęda — bramkarz, bronił 1 raz, ma 19 lat, występował w drużynie juniorów w lidze międzywojewódzkiej, jest zawodnikiem rozwojowym.

Andrzej Stryjak — obrońca, grał 11 razy, zdobył 1 bramkę, ma 21 lat, kawaler, pełni obecnie zasadniczą służbę wojskową.

Adam Słęczko — pomocnik, występował w 5 meczach, ma 22 lata, kawaler, obecnie pełni zasadniczą służbę wojskową i gra w drużynie „Łużyce” Luban Śląski.

Henryk Kasprzak — pierwszy bramkarz, bronił 12 razy, ma 21 lat, kawaler, obecnie pełni zasadniczą służbę wojskową i występuje w drużynie „Łużyce” Luban Śląski.

Ryszard Giere — pomocnik, rozegrał w tym sezonie 15 meczów, zdobył 2 bramki, ma 31 lat, zonaty. Jako jeden z najstarszych zawodników drużyny, wychowanek klubu, był kapitanem drużyny, zakończył karierę piłkarską w ostatniej rundzie rozgrywek. Jest zastępcą trenera „Kuźni”.

Jerzy Rutkowski — obrońca, grał 7 razy, ma 31 lat, zonaty. W tym sezonie zakończył karierę piłkarską.

Bogdan Kopeć — bramkarz, bronił w 1 meczu, ma 28 lat, zonaty, z uwagi na stan zdrowia zakończył karierę piłkarską.

Współtwórcy sukcesu

SUKCESY NIE RODZĄ się na kamieniu, muszą mieć podstawę. Tak też było w przypadku awansu drużyny piłkarskiej „Kuźni”. Bramki zdobywali zawodnicy szkoleni i umiejętnie kierowani przez trenera **MIECZYSLAWA BIENIUSIEWICZA** i **JERZEGO FIUTOWSKIEGO**, o czym już pisaaliśmy. Tu chcielibyśmy wspomnieć o ludziach, których działalność, często bezimienna, pozostająca w cieniu sportowych wyników, umożliwiła zawodnikom osiągnięcie awansu.

Doceniamy społeczne zapotrzebowanie i ważną rolę sportu, kierownictwo i załoga ZKIMR po prostu bardzo chciała, aby piłkarze znaleźli się w III lidze. Dyrekcja przedsiębiorstwa, Komitet Zakładowy PZPR, związki zawodowe — wszyscy byli jednomyślni, że stać nas na awans i należy uczynić wszystko, aby cel ten urzeczywistnić.

Honorowy prezes klubu — dyrektor naczelny — **ALEKSANDER PRUSZKOWSKI**, jego zastępcy —

MARIAN NAWROCKI, **EUGENIUSZ CEZAR**, **WŁADYSŁAW GAZDA** i kierujący całością Prezes Zarządu — **STANISŁAW STODOLKA** oraz spoza zakładu: wiceprezes — **ANDRZEJ SŁOWIK** — dyrektor PG-KiM w Jaworze, **EDMUND PROTOKOWICZ** — dyrektor OSiR w Jaworze, **ANTONI BROŻKO** z OZTiMD w Jaworze oraz inni członkowie zarządu tworzyli główny fundament, na którym możliwe było oparcie wysiłków sekcji piłki nożnej, kierowanej przez **WŁADYSŁAWA KARLIŃSKIEGO** i członka Okręgowego Związku Piłki Nożnej **HENRYKA BILA**. Wszyscy oni byli świetnymi realizatorami zadań tej sekcji. Wedle swoich możliwości pomagali bezinteresownie klubowi **JAN MYŚLIŃSKI** — rencista i **JAN WYMAZALA** — kierownik ogrodnictwa.

Należy również podziękować załogom Fabryki Wyrobów Metalowych oraz Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej za wsparcie działalności Klubu.

Podziękowanie sportowców

My, sportowcy Klubu „Kuźnia” Jawor, w chwili osiągniętego awansu do III ligi w piłce nożnej, pragniemy złożyć serdeczne podziękowanie załodze za umożliwienie nam uprawiania tej dziedziny sportu. Jesteśmy przekonani, że tak, jak my, piłkarze, również pragniecie awansu naszej drużyny.

Doceniamy Waszą wyrozumiałość i wierzymy, że rozwój sportu nie jest nikomu obcy, tym bardziej w tak trudnej sytuacji społecznej. Z pełnym uznaniem i szacunkiem cenimy Waszą pomoc i wsparcie, szczególnie w postaci zwalniania nas na treningi i przygotowania się do rozgrywek.

Zdajemy sobie sprawę, że utrzymanie się w III lidze wymagać będzie dużego wysiłku i wielu wyrzeczeń, tym bardziej więc liczymy na Waszą pomoc. Ze swej strony zapewniamy, że dołożymy wszelkich sił i ambicji, aby widowiska sportowe były coraz bardziej atrakcyjne i stały na jak najwyższym poziomie.

Wszystkim sympatykom piłkarstwa, którzy wspierali nas duchowo i materialnie, serdecznie dziękujemy. Ze sportowym pozdrowieniem

piłkarze „Kuźni”

Wybory w partii

Wybory w instancjach partyjnych dobiegły końca, zamykając nadzwyczajną kampanię programowo-wyborczą przed IX Zjazdem PZPR. Wśród nowo wybranych władz partyjnych miasta Jawora i województwa znaleźli się przedstawiciele partyjnej organizacji przy ZKIMR. Na nich spoczywa dziś szczególny obowiązek i odpowiedzialność za losy partii w regionie i kraju.

29 maja br. obradowała Miejska Konferencja Programowo-Wyborcza, która wybrała 41-osobowy skład Komitetu Miejskiego PZPR. W jego gronie znalazło się 16 członków zakładowej organizacji partyjnej przy ZKIMR. Są to: kierownik Wydziału **EUGENIUSZ GANCARZ**, kierownik Wydziału M-3 **IGNACY GOŁĘBIEWICZ**, kierownik K-5 — **MIECZYSLAW GRĘDA**, mistrz TMK — **MIECZYSLAW HORBARCZUK**, (równocześnie członek Egzekutywy KM PZPR), **JAN JUTKIEWICZ** — szlifierz z matrycowni, **ADOLF KAWECI** — frezer, **JAN KASPRZAK** — kierownik hotelu, **JAN KRAJEWSKI** — kowal w K-2, **ZBIGNIEW LAPIN** — kierowca w K-2, **BOLESŁAW MAŁEC** — mistrz w K-2, **JANUSZ MIKSIŃSKI** — kierownik K-4, **MARIAN NAWROCKI** — dyrektor d/s handlowych, **EUGENIUSZ PABISIAK** — mistrz w K-3 (równocześnie członek Egzekutywy KM PZPR), **MIECZYSLAW POSTUŁA** — ustawiacz w W-3, **LESZEK SKÓRCZYŃSKI** — I sekretarz KZ PZPR, **ROMAN STĘPIEŃ** — ustawiacz w K-3.

Wybrano również 8 zastępców członków Komitetu Miejskiego PZPR, a wśród nich: **JANUSZA PROCAJĘ** — ślusarza w Matrycowni, **EUGENIUSZA SZMITA** — mistrza w Wydziale W-5, Do 7-osobowej Miejskiej Komisji Rewizyjnej wszedł **ALEKSANDER KORCZEWSKI** — konstruktor w TM, a do 10-osobowej Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej: **EUGENIUSZ CEZAR** — ca dyrektora d/s ekonomicznych (wybrany również przewodniczącym MKKP), **RYSZARD RYBCZYŃSKI** — mistrz w Wydziale W-2, **WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA** — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ZKIMR.

Pierwszym sekretarzem KM PZPR w Jaworze został ponownie wybrany tow. **JERZY RADZIO**.

Wśród 14 delegatów na Konferencję Wojewódzką PZPR 8 towarzyszy reprezentowało organizację partyjną przy Zakładach KuzieŃniczych i Maszyn Rolniczych.

Do Komitetu Wojewódzkiego PZPR Konferencja wybrała **JANA JUTKIEWICZA** — I sekretarza OOP nr 1, **JANUSZA MIKSIŃSKIEGO** kierownika Wydziału K-4 i I sekretarza KZ PZPR tow. **LESZKA SKÓRCZYŃSKIEGO**, którzy na pierwszym plenum KW wybrany został ponownie w skład Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy.

(Les)

Aleksander Kaźmierczak pracownikiem — kolegą roku

PRZEZ CALY 1980 rok prowadziliśmy konkurs-plebiscyt na najlepszego pracownika-kolegę poszczególnych miesięcy. W pierwszym kwartale 1981 roku został wybrany przez załogę i komisję najlepszy pracownik-kolega 1980 roku. Jest nim **ALEKSANDER KAŻMIERCZAK** — frezer z Wydziału W-5.

Szerszą charakterystykę laureata przedstawiliśmy w „Przeglądzie Fabrycznym” w styczniu bieżącego roku. Dla przypomnienia podajemy kilka szczegółów. Aleksander Kaźmierczak urodził się w 1928 roku w rodzinie robotniczej. Ojciec jego, z zawodu tkacz, ciężko pracował przed wojną na utrzymanie najbliższych. Sytuację rodzinną w sposób zasadniczy zmieniła okupacja. Ojciec wywieziony został na roboty przymusowe do Niemiec. Na utrzymanie rodziny musiała pracować matka i Aleksander jako najstarszy syn.

Po wyzwoleniu Aleksander Kaźmierczak zaliczył czynną służbę wojskową i w 1954 roku rozpoczął pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych w Jaworze na stanowisku ślusarza w obecnym Wydziale W-5. W 1956 roku po złożeniu egzaminu, zdobył uprawnienia czeladnicze.

— Nie lubię przenosić się z miejsca na miejsce — mówi. — Kiedy ruszyła nowa kuźnia, miałem propozycję przejścia na matrycownię. Zostałem jednak w Wydziale W-5. W dodatku cały czas obsługuję tę samą wiertarkę i to bez generalnego remontu, za wyjątkiem małych napraw. Tak duża żywotność maszyny w dużym stopniu zależy od obsługi. Drobne usterki usuwam sam, do większych wzywam mechanika. Podobnie postępują koledzy, którzy pracują na pozostałych zmianach.

Przez 23 lata Aleksander Kaźmierczak dojeżdżał do pracy z Bolkowa. Od czterech lat mieszka w Jaworze, przy ul. Wieniawskiego. Mieszkanie jest jednak za ciasne, ponieważ rodzina powiększyła się. Za dotychczasową pracę zawodową i społeczną odznaczony został odznaką „Zasłużony dla Zakładu” oraz Brązowym Krzyżem Zasługi. W wyniku podsumowania konkursu został wybrany najlepszym pracownikiem-kolegą 1980 roku.

Nadmienić należy, że wyboru najlepszego pracownika 1980 roku dokonano przy udziale całej załogi. Każdy z pracowników miał możliwość oddania swojego głosu na najlepszego kolegę. W tym celu ogłoszono informację w „Przeglądzie Fabrycznym”, zamieszczając specjalny kupon plebiscytowy.

Z przykrością należy jednak stwierdzić, że nie wszystkie wydziały wzięły udział w głosowaniu. Brak całkowitego zainteresowania stwierdzono w znanym z prężności społeczno-politycznej Zespole Wydziałów Matrycowni. Do wystawionej skrzynki nie oddano ani jednego głosu.

STANISŁAW MYTYCH

Wysokie zwycięstwo nad Leśną

Po zwycięstwie Włókniarza Leśna nad Stałą Chocianów 3:1 Kuźnia przystąpiła do meczu z tą pierwszą drużyną z dużą ostrożnością. Miała również w pamięci spotkanie jesienne. Co prawda zwyciężyła wówczas 2:1, ale wygrana przyszła trudno.

Do 35 minut rezultat był bezbramkowy, a poziom, prezentowany przez Włókniarzy, zupełnie przywoływał. Niemniej dwa razy, po strzałach Wodeckiego, poprzeczka uratowała gości od utraty bramek. W 40 minucie Włoszczak zdobył w czasie ładnej akcji prowadzenie, a w dwie minuty później, po strzale Ziembę z dalszej odległości, bramkarz został zaskoczony i Kuźnia powiększyła prowadzenie do 2:0.

Na początku drugiej połowy meczu

Leśna wykonała rzut rożny, po którym, przy błędnej postawie obrońców i bramkarza Jaworska drużyna straciła bramkę. Riposta z tej strony była natychmiastowa, a bramkę uzyskał Włoszczak. Na 4:1 podwyższył, grający po przerwie za kontuzjowanego Wodeckiego, Szmajda. I wreszcie wynik meczu ustalił Piotr Rybicki, który zmienił dobrze spisującego się Ziembę.

Do wyróżniających się zawodników należeli Włoszczak, Ziemia oraz Stępień, a w obronie Drabik.

WL Karliński

Przegląd Fabryczny 3

Wprowadzić system nagród i kar

Komunikat dyrektora naczelnego, który wywieszono na wydziałach na tablicach ogłoszeń w pierwszych dniach lipca br. przypominał o problemie, który szczególnie w ostatnich miesiącach dał się odczuć w funkcjonowaniu zakładowego organizmu. W komunikacie tym mowa jest o spadku dyscypliny pracy, co przejawia się głównie we wzroście nieusprawiedliwionej absencji, przedwczesnym opuszczaniu stanowisk roboczych i opóźnionym rozpoczynaniu pracy na zmianach, braku staranności o stan maszyn i urządzeń. Twierdzi jednak, że zapowiadane przeciwdziałanie tym negatywnym zjawiskom w postaci administracyjnej kontroli przestrzegania regulaminu pracy nie przyniesie poprawy. Tym bardziej nie osiągnięto się lepszej dyscypliny poprzez apele o solidną pracę, o zrozumienie trudnej sytuacji zakładu i kraju. Konieczne jest natomiast przemysłowe, długofalowe działanie, uderzające nie w skutki, ale w przyczynę takiego stanu rzeczy. Widzę je w braku jednolitego dla całej załogi ZKIMR, wewnętrznie spójnego systemu nagród i kar oraz w niekonsekwencji w stosowaniu sankcji za nieprzestrzeganie przyjętych reguł postępowania. Są to, moim zdaniem, główne źródła zła, które przejawia się w niedyscyplinowaniu pracowników. Jaki widzę więc sposób na doprowadzenie do poprawy w tej dziedzinie? Możliwie szybko wprowadzić w życie system nagród i kar, zwłaszcza że takowy istnieje, został opracowany przed laty, a później ołożony ad acta.

W kwietniu br. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” wydobyla ów regulamin nagród i kar z zapomnienia i przekazała poszczególnym komórkom związkowym pod dyskusję. W założeniu tej społecznej konsultacji chodziło o zaznajomienie pracowników z proponowanymi w nim rozwiązaniami takich kwestii, jak wysokość kar za poszczególne przewinienia i nagród za osiągnięcia w pracy. Stwierdzenie, jakie nasuwa się po rozpatrzeniu uwag załóg poszczególnych wydziałów, jest następujące: generalnie pracownicy ZKIMR zaakceptowali przedstawiony katalog sankcji, uściślając w kilku przypadkach sytuację, w jakich dane sankcje należałyby stosować. Wynika więc, że propozycja Komisji Zakładowej została przyjęta i nie nie powinno stać na przeszkodzie we wprowadzeniu jej w życie.

Ogólnie rzecz biorąc, projekt zakładowego regulaminu nagród i kar składa się z trzech podstawowych części: szczegółowego wykazu nagród z podaniem przykładowych sytuacji, za które należy nagradzać pracowników, wykazu kar sporządzonego w ten sam sposób oraz z ogólnych założeń i uwag, dotyczących stosowania sankcji i funkcjonowania systemu. W części pierwszej i drugiej podano dodatkowo, kto jest uprawniony do wnioskowania o udzielenie nagrody czy kary (bezpośredni przełożony pracownika, a w przypadkach szczególnych — inspektorzy Działu BHP i Działu Kadr) oraz kto jest uprawniony do podejmowania ostatecznej decyzji w tej kwestii.

W części trzeciej przypomniano, że o skutecznym oddziaływaniu systemu będzie można mówić tylko wtedy, jeżeli spełnione zostaną pewne warunki. Wymienimy tylko te, o których namiętnie zapominano w dotychczasowej praktyce oddziaływania dyscyplinujących. Jednym z nich jest zasada, iż kara może być zastosowana tylko po uprzednim wysłuchaniu pracownika. Łączy się z nią następna, że musi on dokładnie wiedzieć, za co został ukarany. Kolejny punkt przypomina o kardynalnej zasadzie zachowania właściwej gradacji w stosowaniu kar (i nagród). Oznacza to, że stopniowo należy wymagać kary, w zależności od wagi przewinienia i ilości naganych zachowań. Gwoli przypomnienia warto powołać się w tym miejscu na obrazki z list tzw. trzynastki. Aż włos jeżył się, gdy figurowały na nich nazwiska delikwentów, kilkunastokrotnie karanych tą samą sankcją za takie samo wykroczenie przeciwko regulaminowi pracy! I wreszcie warunek z kategorii, nazwijmy go, czysto ludzkich. Mówi on, że wszystkie kary powinny być komunikowane w „cztery oczy”, bez udziału osób postronnych, za wyjątkiem sankcji za szczególnie szkodliwe zachowanie, np. kradzież, dewastację mienia społecznego, które należy podawać do publicznej wiadomości. Ta ostatnia zasada z trudnością zapewne wejdzie do praktyki niektórych kierowników, przyzwyczajonych do publicznego rozliczania winnych. O blawych nieraz wykroczeniach takiego nieszczęsnika było wkrótce głośno nawet w odległych zakątkach fabryki. A plotka, jak wiadomo, robi swoje i niewielkie sprawy roznamiętnia do rozmiarów wielkiej afery.

Z przedstawionych powyżej danych wynika, iż mamy w zakładzie sposób na zdyscyplinowanie załogi. Istnieje przecież wewnętrznie spójny, zaakceptowany przez pracowników regulamin nagród i kar. Trzeba tylko wprowadzić go jak najrychlejš w życie i konsekwentnie przestrzegać zawarte w nim ustalenia. Zlikwiduje się w ten sposób jedną z wad istniejącego dotychczas systemu oddziaływania wychowawczych, a mianowicie dowolność w stosowaniu sankcji. Podwładni będą dokładnie wiedzieli, za jakie wykroczenia i w jaki sposób będą mogli być ukarani, a społeczna kontrola tego proceduru w postaci wydziałowych kolektywów, każdorazowo opiniujących wniosek przełożonego, zapobiegnie nieprawidłowościom lub przynajmniej znacznie je ograniczy. Przełożeni zaś otrzymają w postaci regulaminu jasne wytyczne, jak postępować w każdym z konkretnych przypadków.

Dlaczego więc do tej pory zakładowy regulamin nagród i kar nie został wprowadzony w życie? Doprawdy nie wiem. Być może kierownictwo obawia się, iż to, że przy nakładaniu kar patrzeć będą im na ręce robotnicy z wydziałowych kolektywów, zmniejszy możliwości oddziaływania na załogę, bądź też wrecz ją uniemożliwi? Myślę, że takie obawy można rozwiązać. Wystarczy przecież utrwalić w świadomości ludzi przekonanie, iż każde wykroczenie przeciwko funkcjonującym w fabryce norm musi spotkać przeciwdziałanie w postaci kary. Nad tym nie może być dyskusji. Dyskutować można jedynie nad wysokością owej kary. Lepszym jej dopasowaniu do realiów wydziału, wieku czy doświadczenia niedyscyplinowanej osoby. I tylko na tym powinna polegać rola wydziałowego kolektywu.

Ryszard Trzeźniowski

(Dokończenie ze str. 1)

kreślić, że zniesienie tej bariery nie wymaga jakichkolwiek nakładów inwestycyjnych. Wystarczy tylko konsekwentnie przestrzegać głoszonej zasady — akceptowanej powszechnie — „zielone światło dla rolnictwa” i zadbać o rzeczywiste pierwszeństwo w zaopatrywaniu w deficytowe surowce i materiały producentów maszyn rolniczych. Chcę jeszcze raz podkreślić, że wiele fabryk już dzisiaj mogłoby produkować więcej maszyn rolniczych, gdyby tylko otrzymały potrzebne ilości surowców i materiałów. Na przykład fabryki, w której pracuję mogę powiedzieć, że produkcja tak bardzo poszukiwanych rozdrabniaczy uniwersalnych limitowana jest wyłącznie przez dostawy silników elektrycznych i osprzętu do nich. Podobnie wygląda sytuacja z pozostałymi asortymentem produkowanych u nas maszyn i takie same problemy występują praktycznie u wszystkich producentów maszyn rolniczych w naszym Zjednoczeniu.

Mówiąc o brakach w zaopatrzeniu w surowce i materiały mam na myśli nie tylko ilość, ale i ich ja-

jest to przekonywanie bez pokrycia w faktach. Wystarczy porównać tę branżę z każdą inną, pod względem uzbrojenia technicznego, stanu zaplecza socjalno-bytowego, itp. Jakże trudno jest w przypadkach, gdy ludzie ciężko pracują w starych, adaptowanych do produkcji wielkoseryjnej małych zakładach i często w nieodpowiednich do tego celu budynkach, wymagać od nich wydajnej i wysokiej pod względem jakości pracy, gdy na co dzień brakuje często podstawowych narzędzi.

W tej sytuacji zrozumiałe stało się rozgoryczenie załóg fabryk maszyn rolniczych, gdy mówią, że „zielone światło dla rolnictwa” jest zwykłym cynizmem. Zrozumiałe staje się to dlatego, że w zdecydowanej większości pod tym pojęciem rozumieją oni rozbudowę, modernizację i unowocześnienie swoich zakładów, a przez to poprawę niżej wymienionych warunków pracy i wzrost jej wydajności. Dlatego, jako reprezentant tej branży przemysłu, stawiam wniosek o potraktowanie konieczności rozbudowy przemysłu maszyn i ciągników rolniczych jako decyzji o charakterze politycznym. Sądzę, że wszelkie za-

Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe partii

kość. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że przeznaczenie lepszych jakościowo surowców i materiałów do produkcji maszyn rolniczych pozwoliłoby wyrażnie zmniejszyć ich deficyt na rynku.

Producenci maszyn rolniczych nie od dziś się o to dobijają, by byli pod tym względem traktowani na równi z innymi przemysłami. Nasze maszyny muszą charakteryzować się wysokim stopniem niezawodności. Poza tym niedopuszczalne są w takiej skali, jak obecnie, ograniczenia paliwowo-energetyczne dla przemysłu maszyn rolniczych. **Stawiam wniosek, aby „zielone światło dla rolnictwa” oznaczało rzeczywiste priorytety dla przemysłu maszyn i ciągników rolniczych w zaopatrzeniu surowcowo-materiałowym oraz paliwowo-energetycznym, zarówno co do ilości jak i jakości.**

Rozwiązanie tej kwestii nie załatwi jednak wszystkiego, nie zapewni pół maszynami i ciągnikami rolniczymi. Chcąc uzyskać w tym zakresie wyraźną i odczuwalną poprawę na miarę istniejącego zapotrzebowania, należy zdecydowanie rozbudować istniejącą bazę produkcyjną, a przede wszystkim dokonać rozporządzenia inwestycyjnego. Jest to tym bardziej uzasadnione, że pieniądze potrzebne do całkowitego ich zakończenia w wielu przypadkach stanowią przysłówowy grosz w stosunku do poniesionych do tej pory nakładów. Niezrozumiałym dla nas stało się fakt objęcia przemysłu maszyn rolniczych takimi samymi ograniczeniami inwestycyjnymi, jak podcinał galezi, na której wszyscy siedzimy. Dlatego stawiam wniosek, aby bezzwłocznie uchylić wszelkie ograniczenia dotyczące kontynuacji rozpoczętych w przyszłości maszyn rolniczych inwestycji. Chciałbym tu podkreślić, że szereg wcześniejszych zamierzeń i decyzji na szczeblu centralnym rozdziło duże nadzieje na rozwój bazy produkcyjnej naszej branży.

Szacuje się, że dostawy maszyn rolniczych w pięciolecie 1981—1985 muszą być minimum dwukrotnie wyższe od dostaw w pięciolecie poprzednim. Oznacza to, że przemysł maszyn rolniczych musi minimum dwukrotnie rozbudować swoje zaplecze. Sprawa otwarta jest to, czy nastąpi to na drodze rozbudowy i modernizacji istniejących fabryk, czy też poprzez budowę nowych. Niemniej decyzje w tej sprawie należy podjąć jak najszybciej. Obecna sytuacja rodzi wśród załóg branż maszyn rolniczych zrozumiałe niezadowolenie, wyrażające się w przekonaniu, że branża ta jest drugorzędną w naszej gospodarce. Nie

sadnienia tak sformułowanego wniosku są zbędne. Odkładanie takich decyzji w czasie może pociągnąć za sobą daleko idące skutki rzucające na rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Wynika to wprost z szeregu analiz przyczyn naszych przebiegłych kryzysów gospodarczych.

Na wstępie wymienilem trzy bariery, które nie pozwalają na zwiększenie dostaw środków produkcji dla rolnictwa. Tą trzecią są względy ekonomiczne, w szerokim sensie rozumienia tego słowa. Jest to problem złożony i dlatego z konieczności ogranicze się do zaakcentowania pewnych spraw, które — a taką nadzieję ma całe środowisko trudniących w przemyśle maszyn rolniczych — znajdą właściwe rozwiązanie w projektowanej reformie gospodarczej i we wszystkich decyzjach ją poprzedzających.

Pierwszą sprawą z tej problematyki są ceny maszyn rolniczych. Należy tutaj otwarcie powiedzieć, że tylko dzięki systemowi nakazowo-dyrektywnemu możliwe było dotychczas utrzymanie produkcji wielu maszyn na obecnym poziomie. Wynika to z faktu, że koszty produkcji dla dużej grupy maszyn były znacznie wyższe od zatwierdzonych cen zbytu. Dopiero od początku bieżącego miesiąca proporcje te uległy poprawie na skutek decyzji o zmianie sposobu ustalania cen. Oczywiście, w tej chwili trudno mówić o konkretnych efektach w postaci zwiększenia produkcji. Uważam jednak, a jest to opinia podzielana przez zdecydowaną większość producentów, że ustalona ta decyzją stopa zysku dla przedsiębiorstw jest daleko niewystarczająca. Chodziłby o stworzenie preferencji ekonomicznych dla produkcji maszyn rolniczych, o spowodowanie, aby jej opłacalność była wyraźnie konkurencyjna w stosunku do innych wyrobów. Poza tym w zakładach brzozy maszyn rolniczych powinna być stosowana preferencyjna polityka podatkowa oraz powinny być wprowadzone systemy dodatkowego materialnego zainteresowania. Zakłady naszej branży nie mają jakichkolwiek ułatwień w korzystaniu z niskiego oprocentowania kredytów bankowych na finansowanie przedsięwzięć modernizacyjnych oraz kosztów przygotowania produkcji. Bez wprowadzenia takich preferencji produkcja maszyn rolniczych będzie zawsze kuleć. A nie do pomyślenia, aby produkcja jednych z najbardziej potrzebnych artykułów rynkowych była mało opłacalna. **Zgłaszam więc wniosek, aby produkcja maszyn rolniczych miała w projekcie reformy gospodarczej właściwą, należącą jej rangę oraz zagwarantowane szczególne preferencje.**

„Kuźnia” w III lidze

SPORT W JAWORZE ma duże tradycje. Dotyczy to szczególnie piłki nożnej, bo właśnie w tym roku miały 35 lat od chwili powstania pierwszej sekcji.

W ciągu tych lat klub sportowy w Jaworze występował pod różnymi nazwami, np. „Zryw”, „Start”, „Gwardia”, „Ogniwo”, „Spójnia”, „Unia”, „Stal”, „Jaworzanka”, „Sparta” i miał różnych patronów. Przeważało wiele sekcji, takich jak: żużel, piłka siatkowa, piłka ręczna, podnoszenie ciężarów, boks, brydż sportowy, tenis stołowy, akrobatyka, a przede wszystkim piłka nożna.

W zależności od stanu kadry zawodników i działaczy oraz środków finansowych klubu, poszczególne sekcje ulegały degradacji i praktycznie przestały istnieć. Natomiast Sekcja Piłki Nożnej i Sekcja Akrobatyki Sportowej znalazły w swoim czasie dobrych i ofiarnych działaczy społecznych, którzy potrafili zapobiec ich ewentualnemu upadkowi, oprócz się różnym przeciwościami. Pomimo deklarowanej przez wszystkie jaworskie zakłady i instytucje pomocy finansowej, prawie nigdy nie były one dotrzymywane. Stąd też Klub Sportowy, zamiast rozwijać się, był skazany na upadłość.

Sympatycy piłkarstwa, a przede wszystkim niektórzy działacze sportowi, nie mogli pogodzić się z takim stanem rzeczy, mając na uwadze duże zapotrzebowanie społeczne na umosowanie sportu, w tym sportu wyczynowego. Postanowili więc aktywnie działać i utrzymać dorobek z poprzedniego okresu.

Rozwój piłkarstwa wskutek aktywnej działalności Międzyzakładowego Robotniczego Klubu Sportowego „Kuźnia” Jawor nastąpił w 1976 roku, kiedy to patronat objęła nad nim Zakłady Kuźniczne i Maszyn Rolniczych, choć klub ma w nazwie określenie „międzyzakładowy”. W skład zarządu weszli ofiarni działacze. Dużo troski okazał i nadal okazuje jego honorowi prezesa Aleksander Pruszkowski — dyrektor naczelną ZKIMR, który w chwili największego kryzysu potrafił podbudować klub, nie

tylko zresztą moralnie. Przy wsparciu całej załogi ZKIMR w Jaworze działająca „Kuźnia” nie została zmarnowana, choć w wielu klubach w Polsce stało się odwrotnie.

Klub zatrudnił wysoko kwalifikowanych szkoleniowców — trenerów, takich jak: Klaus Masseli, a następnie Romuald Korzeniowski. Niestety, obaj nie spełnili pokładanych nadziei i w nieoczekiwanym sposób odeszli z „Kuźni”. Mając przykre doświadczenie, zarząd klubu powołał na kolejnym posiedzeniu na pierwszego trenera Mieczysława BIENTUSIEWICZA, wychowanka zespołu od trampkarza, który z dużym zaangażowaniem prowadzi zespół piłkarski do jak najlepszych wyników.

Również w zarządzie nastąpiły zmiany. Wszli do niego oddani sprawie sportu działacze: wiceprezes d/s sportu WŁADYSŁAW GAZDA, wiceprezes d/s finansowych EUGENIUSZ CEZAR, wiceprezes d/s administracyjno-gospodarczych ANDRZEJ SŁOWIK, kierownik Sekcji Piłki Nożnej WŁADYSŁAW KARLIŃSKI, kierownik drużyny HENRYK BIL i wielu innych.

Jak doszło do awansu?

WUBIEGŁYCH LATACH klub miał słabe podstawy materialne, a niewielka ilość kibiców stanowiła szcuppłą bazę dla piłkarzy. Środki finansowe w utrzymaniu silnego zespołu piłkarskiego są, oczywiście, ważne, ale ofiarni działacze są czymś bardziej wartościowym do zapewnienia prawidłowej działalności Klubu.

Szkolenie zawodników pod opieką trenera Mieczysława Bientusiewicza oraz asystenta instruktora JERZEGO FIUŁOWSKIEGO przebiegało prawidłowo. Zawodnikom brakowało jednak zdyscyplinowania, koleżeńskości i wielu wadliwych osobliwych. Zarząd klubu, widząc te braki, powołał prezesa d/s ideowo-wychowawczych młodzieży MARIANA NAWROCKIEGO, wieloletniego działacza sportowego w Toruniu, który konsekwentnie egzekwuje realizację opracowanego planu działań ideowo-wychowawczych. Prac-

cuje nad kształtowaniem postaw moralnych, dyscypliną i koleżeństwem wśród zawodników.

Przy dużym wsparciu załogi ZK i MR w Jaworze, za co należy się serdeczne podziękowanie, stworzono piłkarzom względne warunki do uprawiania tej dziedziny sportu. Wreszcie ambicje szkoleniowców-trenerów, a przede wszystkim samych zawodników pierwszego zespołu zostały ukoronowane awansem do III ligi.

Już w 1978 roku „Kuźnia” miała szansę awansowania, zdobywając tytuł mistrza grupy legnickiej. W meczach barażowych z „Pafawagiem” Wrocław na wyjeździe przegrała 0:2. Komentarze na temat tego meczu były różne, ale liczył się wynik. W zakończonym sezonie 1980/81 „Kuźnia” ponownie zdobyła pierwsze miejsce w grupie jeleniogórsko-legnickiej, uzyskując 46 punktów, przed groźnym rywalem „Karkonosze”. Jelenia Góra, które zakończyły sezon 41 punktami. Zgodnie z regulaminem PZPN jaworscy piłkarze musieli rozegrać mecze barażowe z mistrzem grupy Katowice II.

Pierwszy mecz wyjazdowy rozegrali w Rudzie Śląskiej z „Grunwaldem” Halemba 28 czerwca br. Zwyciężyła „Kuźnia” stosunkiem bramek 2:1. Mecz stał na dobrym poziomie, a liczni kibice z Jawora zostali w pełni usatysfakcjonowani. Sędziowała trójka sędziów z Kielc.

Mecz rewanżowy odbył się 5 lipca w Jaworze. Na stadion przybyło około 3 tysięcy widzów w nadziei, że „Kuźnia” przypięczone wejście do III ligi. Spotkanie przebiegało w atmosferze dużej woli zwycięstwa obu zespołów. „Grunwald” skutecznie bronił się, pomimo że w polu technicznie dominowała „Kuźnia”. Kilkakrotnie ataki piłkarzy jaworskich nie dały efektu w postaci bramek. Mecz zakończył się remisem 0:0 przy dobrej obserwacji sędziów z Wrocławia.

W tej sytuacji jaworska drużyna awansowała do III ligi, zdobywając przedtem pierwsze miejsce w województwie legnickim w rozgrywkach

kach o puchar Polski. Spowodowała w ten sposób wielką radość zawodników, trenerów, działaczy i wszystkich miłośników piłkarstwa w Jaworze. Cieszy to tym bardziej, że ambicje i marzenia spełniły się po 35 latach piłki nożnej w Jaworze, a więc w roku jubileuszowym. Do zespołu napływają słowa uznania, gratulacje i życzenia z różnych klubów oraz od byłych działaczy.

Radość na jak długo?

KLUB MOŻE MIEĆ dobrą kadrę piłkarską, dobrych szkoleniowców zaangażowanych działaczy sportowych, ale przede wszystkim musi posiadać odpowiednią bazę materialną, krótko mówiąc, środki finansowe na działalność. Najwyższe władze sportowe, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, debata sejmowa w Komisji Kultury Fizycznej i Zdrowia oraz I Ogólnokrajowy Sejmik Kultury Fizycznej nie rozwiązały — jak dotychczas — problemu finansowania klubów, w szczególności zaś małych, jakim jest „Kuźnia”.

Wychodząc ze społeczności punktu widzenia, nie można godzić się na zatrzymanie tych osiągnięć, do jakich doszli piłkarze, a na które złożyła się praca, ambicje i dążenia wielu ludzi. Osiągnięcia 35-lecia jaworskiego sportu muszą być podtrzymane, a kłopoty klubu rozwiązane dla dobra młodzieży i całego społeczeństwa miasta. Obecnie klub posiada dwie sekcje: akrobatyki sportowej i piłki nożnej. Ta ostatnia składa się z 5 drużyn oraz trampkarzy. Łącznie te dyscypliny sportu uprawia ponad 150 osób.

Są szkoleniowcy, są też działacze, jest stadion, brakuje tylko pomocy materialnej. Tymczasem wiadomo, że utrzymanie zespołu w III lidze wymagać będzie zwiększonych nakładów finansowych. Stąd też apel do załóg wszystkich zakładów pracy w Jaworze, do organizacji związkowych — NSZZ „Solidarność” i związków branżowych, do władz polityczno-gospodarczych miasta i do tych wszystkich, którym sport nie jest obcy, o finansowe wsparcie klubu. Może ono znaleźć wyraz w różnej formie, w zakupie sprzętu, pomocy w transporcie itp. Bez pomocy klub nie ma szans rozwoju, skazany jest na upadek.

Radość z osiągnięć i awansu do III ligi trwa, ale jak długo, zależy to od wyrozumiałości i pomocy. Należy przy tym pamiętać, że jest to Międzyzakładowy Robotniczy Klub Sportowy.

STANISŁAW STODOLKA

Jaki będzie samorząd pracowniczy?

WZKIMR, podobnie jak w wielu innych zakładach, trwają intensywne prace przygotowawcze do powołania samorządu pracowniczego. W tym celu ukonstytuowała się 21-osobowa grupa inicjatywna, która ma opracować projekt tymczasowego regulaminu samorządu oraz przygotować i przeprowadzić wybory. W jej skład weszli 11 przedstawicieli „Solidarności”, 4 Komitetu Zakładowego PZPR, 3 związków branżowych, 2 Naczelnej Organizacji Technicznej oraz 1 reprezentant ZSMP.

Grupa inicjatywna powołała na swoim pierwszym posiedzeniu 9-cioosobowe prezydium, którego przewodniczącym został mgr inż. Zygmunt Józwiak. Do prezydium weszli ponadto: inż. Tadeusz Charytonowicz, mgr inż. Jerzy Białczyk, inż. Kazimierz Lachajczyk, Adam Sawicki, Jan Kaczmarek, Eugeniusz Machna, Józef Dzięgiłowski oraz Adam Babij-czak.

Prace posuwają się naprzód, choć nikt nie ukrywa, że są trudne. Wynika to między innymi z tego, że grupa inicjatywna nie ma zbyt wiele wzorców. Przy opracowaniu tymczasowego regulaminu samorządu pracowniczego korzysta co prawda z projektów przygotowanych w innych zakładach, niemniej nie można ich bezpośrednio przenieść do warunków ZKIMR. Poza tym prace prowadzone są w chwili, kiedy nie jest jeszcze znany rządowy projekt ustawy o samorządzie pracowniczym oraz nie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie przygotowana reforma gospodarcza. W związku z tym zachodzi obawa, że opracowany obecnie projekt tymczasowego regulaminu samorządu pracowniczego ZKIMR będzie musiał być zmieniony po wejściu w życie wspomnianej ustawy oraz reformy gospodarczej.

Pracując nad tymczasowym regulaminem samorządu przyjęto, iż projekt będzie musiał uzyskać pozytywną opinię grupy inicjatywnej, a następnie całej załogi ZKIMR, aby mógł być wniesiony pod obrady i uchwalony przez wybrany, właściwy samorząd pracowniczy. Jeżeli chodzi o wybory samorządu przyjęto, że będą one bezpośrednie i tajne. Poszczególne grupy pracownicze, jak i organizacje społeczno-polityczne oraz związkowe, będą zgłaszały swoich kandydatów. Przyjęto, że samorząd pracowniczy ZKIMR będzie liczył 61 osób, co oznacza, iż 1 członek samorządu będzie przypadał na 40 zatrudnionych w zakładzie.

W projekcie stwierdzono, że samorząd pracowniczy jest mediatorem w sporach między grupami pracowniczymi oraz wszelkimi organizacjami społecznymi działającymi w zakładzie. Wynika to z jego zadań i obowiązków. Przyjęto bowiem, że samorząd jest jedynym gospodarzem zakładu. Ustala on kierunki rozwoju, zatwierdza opracowane plany roczne i wieloletnie, opiniuje kandydatury na dyrektora, opiniuje i zatwierdza kandydatury zastępców dyrektora i kierowników I stopnia, to jest pracowników, którzy w nazwie mają przymiotnik „główny”. Ponadto samorząd będzie zatwierdzał strukturę organizacyjną zakładu, a także decydował o sposobie podziału zysków, kierunkach inwestycji itd.

O ile gospodarzem zakładu jest samorząd pracowniczy, o tyle dyrektor jest administratorem oraz wykonawcą jego usteleń i uchwał. W myśl projektu tymczasowego regulaminu dyrektorowi przysługuje prawo do odwołania się od uchwał samorządu, między innymi w przypadkach, gdy będą one niezgodne z obowiązującym prawem.

Opracowany projekt tymczasowego regulaminu samorządu pracowniczego zapewnia załozce ZKIMR rzeczywisty wpływ na zarządzanie zakładem. Opracowując go, prezydium grupy inicjatywnej wyszło — podobnie zresztą, jak wiele innych zakładów — od art. 13 Konstytucji PRL, który mówi, że pracownicy uczestniczą w zarządzaniu zakładem pracy. Przyjęta interpretacja tego artykułu sprawiła, że zakres praw samorządu pracowniczego jest nieporównywalnie większy niż poprzedniej konferencji samorządu robotniczego. Jednakże również obowiązki członków samorządu pracowniczego są nieporównywalnie większe. Chodzi bowiem o to, aby, gospodarując samodzielnie i decydując dosłownie o wszystkim, nie doprowadzić zakładu do bankructwa, a pracowników nie pusić z torbami. Jest to zagadnienie bardzo ważne, które z pewnością będzie pierwszoplanowe w czasie wyborów do samorządu, jako że wybór właściwych ludzi stanowić będzie gwarancję szeroko rozumianej pomyślności.

Do problemów z tym związanych będziemy wracać niejednokrotnie i już teraz otwieramy nasze lamy dla tych wszystkich, którzy na ten temat mają coś do powiedzenia.

(J. B.)

Opieka lekarska, zapomogi, kolonie i wczasy

„Uprawnienia socjalne” — właściwie nikt z nas nie zastanawia się, co kryje się pod tym pojęciem. Tymczasem sprawa jest prosta: chodzi przecież o świadczenia, które przysługują załodze z tytułu wykonywanej pracy niezależnie od normalnego wynagrodzenia. Traktujemy je jako rzecz oczywistą i rzadko zastanawiamy się, jak szeroki jest krąg uprawnień socjalnych, z których korzystamy i jak wielkie znaczenie mają one w naszym codziennym życiu. Wprowadzenie, względnie udoskonalenie takiego czy innego świadczenia lub przywileju, to nie tylko sprawa opracowania odpowiedniego przepisu, ale przede wszystkim wygosporadowania na ten cel niezbędnych środków. Osiągnąć można to tylko poprzez coraz lepszą i bardziej wydajną pracę załogi.

NSZZ „Solidarność” bardzo dużą wagę przywiązuje do spraw socjalnych. Świadczy o tym fakt, że zaraz po wyborach Komisja Zakładowa związku powołała do życia podkomisję ds. socjalnych, której przewodniczącym został Manfred Kozioł. O celowości jej utworzenia świadczy to, że od połowy stycznia br., a więc od chwili powołania, załatwiła 76 spraw, w tym 43 interwencyjne.

Za kwestię najbardziej palącą, którą należy od razu załatwić, uważa się stan zdrowotny załogi. Niedopuszczalne jest, wręcz karygodne, aby większa część załogi, od wielu lat nie była poddana badaniom profilaktycznym. Nic więc dziwnego, że z roku na rok wzrasta w zakładzie zachorowalność, zwłaszcza na choroby górnych dróg oddechowych, gruźlicę, choroby kobiece. Szczególnie to ostatnie dają bardzo znać o sobie. Dlatego też sporządzono raport i w uzgodnieniu z dyrekcją podjęto odpowiednie działania. Wnioskowano o przyjęcie na pełny etat jeszcze jednego lekarza internisty i zatrudnienie na 1/2 etatu ginekologa. Wyremontowanie budynku administracyjnego po byłym młynie i przeniesienie tam przychodni zakładowej radykalnie zmieniliby warunki lokalowe służby zdrowia, a co za tym idzie, umożliwiłoby zatrudnienie dodatkowych spe-

cjalistów z dziedziny medycyny. W dalszym ciągu ustala się stanowiska pracy szczególnie uciążliwe lub szkodliwe dla zdrowia. W najbliższym czasie zostaną podane do publicznej wiadomości.

Dużą pomoc dla najmniej sytuowanych stanowią zapomogi bezzwrotne, które w tym roku znacznie wzrosły. Najlepiej świadczy o tym fakt, że na 9 kwietnia br. wypłacono w postaci różnych form zapomóg około 78 000 zł. Aby w przyszłości sprawiedliwie dzielić te środki ustalono, że począwszy od kwietnia wnioski będą rozpatrywane tylko wówczas, jeżeli zostaną zaopiniowane przez kierownika działu lub wydziału, organizację związkową NSZZ „Solidarność” lub ZZM, a zarobki potwierdzone przez rachubę.

Dlaczego tak postępujemy? Jest część ludzi, którzy sami obniżają sobie zarobki, nie wykazują należytej sumienności. Ostatnio były nawet przypadki, że wnioski składały osoby, których średnia wynosiła ponad 5000, a w jednym nawet 7300 zł. Chodzi więc o to, aby dzielić sprawiedliwie i dać tym, którzy rzeczywiście potrzebują. Nadmieniam, że zapomogi są przeznaczone głównie dla rodzin wielodzietnych, matek i ojców samotnie wychowujących dzieci oraz osób o najniższych dochodach.

Osobną sprawą to kolonie i wczasy. Wszystko wskazuje na to, że zapewnimy chętnym dzieciom miejsca na koloniach i obozach. Trudniej będzie z wczasami rodzinnymi. Znajdą kłopoty zaopatrzeniowe w żywność i wzrost cen na te artykuły, rośnie też odpłatność za wczasy. W tym roku ZKIMR bazować będą więc na ośrodkach w Rowach i Głębokim i prawdopodobnie na wczasach w Świeradowie Zdroju. Wszystko wskazuje na to, że to ostatnie miejsce traktowane byłoby jako wczasy lecznicze. Radykalna poprawa powinna nastąpić po ostatecznym sfinalizowaniu sprawy zakupu obiektu w Mielnie. Wówczas załoga ZKIMR miałaby nareszcie ośrodek, z prawdziwego zdarzenia, czynny cały rok i, co najważniejsze, własny.

MANFRED KOZIOŁ

Złagodzone przepisy o wysłudze

Liczne postulaty pracowniczego, zgłaszane w trakcie sierpniowych strajków, dotyczyły złagodzenia warunków nabywania uprawnień do dodatków stażowych. Z informacji, jaką otrzymaliśmy z sekcji zatrudnienia i płac wynika, iż od 1 marca br. obowiązują nowe, korzystniejsze przepisy o wysłudze. Oto najważniejsze zmiany, w porównaniu z wcześniejszymi zasadami.

Dyrektor przedsiębiorstwa uprawniony jest do podejmowania decyzji o załączeniu pracownikom ich wcześniejszych okresów pracy w innych zakładach, bez względu na stosowane tam systemy płacowe oraz niezależnie od faktu, czy owe zakłady grupowane były w innych resortach lub branżach, jeśli spełnione zostały następujące warunki:

— zmiana zatrudnienia nastąpiła na podstawie przeniesienia służbowego, po-

lecenia jednostki nadrzędnej lub na mocy pisemnego porozumienia między kierownikami zakładów,

— umowę o pracę rozwiązano w trybie porozumienia stron, a zmiana zatrudnienia wynika z przeprowadzki do innej miejscowości w związku z sytuacją rodzinną lub ze zmian organizacyjnych, np.: całkowitej lub częściowej likwidacji zakładu bądź jego przekazania do innego przedsiębiorstwa.

W przepisach zaznaczono także, iż warunkiem zastosowania tych zasad jest możliwość pokrycia skutków finansowych ze środków zakładowego funduszu płac, czyli znalezienia pieniędzy na ten cel w funduszach przedsiębiorstwa. Jak nas poinformowano, takie środki ZKIMR posiadają.

(r.)

„Solidarność” a warunki pracy

Na pierwszym posiedzeniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” powołano podkomisję do spraw warunków i organizacji pracy oraz BHP. Tematem jej działania jest cały zakład. Podkomisja powołana została do podejmowania interwencji we wspomnianych sprawach. Praca zespołu rozpoczęła się z chwilą powołania podkomisji. W czasie swej działalności nie stwierdziła żadnych przeszkód ze strony dyrekcji zakładu. Wręcz przeciwnie, otrzymuje ona daleko idącą pomoc w załatwieniu spraw spornych.

Jedną z pierwszych była sprawa wentylacji w Wydziale K-5 przy produkcji żebów do grabi konnych. Obecnie stan zapylenia wydziału ocenić można jako możliwy do przyjęcia.

Nie sposób oczywiście wymienić wszystkie prace, jakie wykonywała podkomisja. Wymienimy tylko kilka z nich: wyścigi w hall obróbki ręcznej w matry-

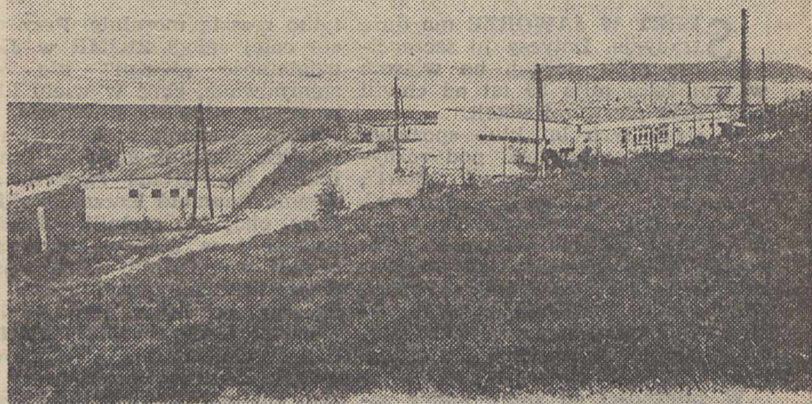
cach, skrócenie normy używania trzasków roboczych, ustalenie dodatków za pracę w warunkach szkodliwych itp.

W toku załatwiania jest sprawa warunków szkodliwych dla zdrowia przy regeneracji wzbudników do pras. Podczas frezowania oraz innych operacji, wykonywanych przy płytach azbestowo-cementowych, występuje szkodliwe dla zdrowia zapylenie. Najbardziej niebezpiecznym składnikiem tego pyłu jest azbest. Ze względu na bardzo skomplikowany charakter definitywne załatwianie sprawy przeciąga się.

Należy również stwierdzić, że nie zawsze zgłaszane są do Komisji problemy leżące w jej kompetencji. Niekiedy usiłują się skierować do komisji sprawy, które powinny być załatwione przez odpowiednie służby w zakładzie.

Aby prace komisji przebiegały sprawnie i szybko, należy uaktywnić kilku członków tego zespołu, którzy, jak do tej pory, nie ujawnili się.

KAZIMIERZ ZACHAJCZYK



Na zdjęciu: fragment ośrodka w Słupie z widocznym na pierwszym planie pawilonem stołówki.

Fot. B. Wudarski

NASZE SYGNAŁY

Czy taki kształt ośrodka w Słupie?

Przed trzema laty wystąpiliśmy na łamach „Przeglądu Fabrycznego” z koncepcją zakupienia przez ZKIMR działki nad zbiornikiem wodnym w Słupie i urządzenia tam ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla załogi. Musimy przyznać, że reakcja dyrekcji fabryki była szybka. Już w kilka miesięcy po ukazaniu się artykułu pt. „Czy będziemy wypoczywać nad Słupem?” rozpoczęło rozmowy z przedstawicielami „Hydrobudowy”. Zakończono je podpisaniem umowy, w wyniku której za ok. 700 tys. zł zakład stał się właścicielem byłej bazy budowniczych zapory wraz z pięcioma barakami mieszkalnymi, budynkiem stołówki i osobnej kotłowni.

Od tego momentu minęło sporo czasu, charakteryzującego się kompletnym zastojem w zakładowym ośrodku nad Słupem. Prowadzono jedynie bieżące roboty, związane z zabezpieczeniem budynków przed kompletną ruiną. Od czasu do czasu wykorzystywano je na potrzeby junaków wakacyjnych hufców pracy. Nie było to wynikiem złej woli czy też nieudolności zakładowych władz. Po prostu obowiązujące wtedy przepisy zabraniały korzystać z nowo utworzonego zalewu amatorom sportów wodnych, zaś odpowiednie zarządzenie okręgowego przedstawicielstwa PZW zakazywało wędrowania na obrzeżach zbiornika.

Sytuacja zmieniła się diametralnie dopiero z dniem 1 maja br., kiedy udostępniono wody „Słupa” wędkarzom. Co prawda, utrzymano w mocy zakaz uprawiania sportów wodnych, ale i tu zarysowały się widoki na zmianę tego stanu rzeczy. Jak nas nieoficjalnie poinformowano, od przyszłego roku po „Słupie” będzie można pływać kajakami i wszelkiego rodzaju łodziami, z wyjątkiem motorówek. Względny sanitarny przez kilka lat nie będą zezwalać na kąpiel w wodach zalewu.

Od lipca kierownikiem zakładowego ośrodka w Słupie jest Jerzy Todor. Z chwilą objęcia przez niego tej funkcji, roboty nabrały na tempie. Co prawda, nowy kierownik uskarża się na niedostatek fachowców, niezbędnych do doprowadzenia do porządku starych baraków, są już jednak widoczne pierwsze efekty jego pracy. W najlepiej zachowanym budynku przygotowano kilkadziesiąt miejsc noclegowych, w ośrodku funkcjonuje nieczynna do niedawna sieć wodociągowa, trwają roboty w pawilonie byłej stołówki, w której zamierza się urządzić świetlicę wraz z barkiem.

Nadal jednak nie ma jasnej koncepcji, jak ma w przyszłości wyglądać fabryczny ośrodek wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Nie do przyjęcia jest bowiem, naszym zdaniem, myśl zachowania wszystkich stojących do tej pory baraków, notabene mocno już nadgryzionych żębem czasu. Pomijamy tu względy ekonomiczne takiego przedsięwzięcia. Po prostu przy tym założeniu, na bardzo szczerpym terenie byłej bazy „Hydrobudowy”, bez nadziei na jego powiększenie, zabraknie miejsca na inne, niezbędne elementy infrastruktury ośrodka, tj. parking, boiska do gier sportowych, plac zabaw dla dzieci itp. Kto zna z autopsji topografię ośrodka nad Słupem, przyzna nam rację.

Jedynym wyjściem byłoby rozmontowanie kilku budynków, zachowując najlepiej utrzymane na cele noclegowe, a w ich miejscu urządzenie wspomnianych wyżej elementów. Proponuje się nawet bardziej radykalne rozwiązanie: całkowite zlikwidowanie baraków, a w ich miejsce przygotowanie pola biwakowego o wysokim standardzie, tzn. z przyłączami prądu i wody oraz ewentualnie — postawienie trzech — czterech domków kempingowych tej klasy, jakie planowano w Głębokim. Z uwagi na bliskość Jawora i dogodne z nim połączenie będzie chyba niewielu chętnych na spędzenie nad Słupem więcej niż kilku godzin.

Pora również pomyśleć o rozpoczęciu budowy przystani dla sprzętu wodnego. Z uwagi na znaczne wahanie poziomu wody w zbiorniku, powinien ją stanowić pływający pomost, kotwiczony u brzegu. Warto też zastanowić się nad przygotowaniem odpowiedniego kąpieliska, może w postaci pływającego basenu o dnie zabezpieczonym gęstą siatką. Takie konstrukcje nie powinny przysporzyć kłopotów zakładowym specjalistom, zaś nad ich wykonaniem w czynnie społecznym powinny obciążać patronat wydziały fabryki. Myślimy, iż takie rozwiązanie spotka się z aprobatą całej załogi ZKIMR. Ze swej strony będziemy na bieżąco informować o przebiegu pracy.

(r)

Cały sek w myśleniu

— Nie ma już wśród nas ludzi, którzy dla idei potrafili poświęcić własny czas, pieniądze, czy też szczęście najbliższych. W tym właśnie widzę źródło polskiego kryzysu — stwierdził jeden z moich znajomych w ramach tzw. rozmów Polaków nt. aktualnego stanu gospodarki, a potem rozmarzył się. — Gdzie te dobre lata pięćdziesiąte, kiedy, nie oglądając się na profity, osobiste korzyści i zasługi u przełożonych, odbudowywaliśmy zniszczone fabryki tylko za miskę gorącej strawy. A dzisiaj w zakładzie, bo wyskoczyło coś niespodziewanego w produkcji, a natychmiast zapyta się: za ile, co za to dostanę? Bon z funduszu mistrza? Pracuj pan sam za te marne dwieście kilkadziesiąt złotych. Ja idę do domu. I stąd biorą się nasze kłopoty z wykonaniem planu. Stąd też moje zszargane nerwy, z tego namawiania, przychlebiania się robotnikom. Z takimi postawami nie wybrniemy z trudnej sytuacji. Im chodzi tylko o ich własne, domowe interesy. Nic w nich nie ma z ofiarności mojego pokolenia. Jedyny na to sposób, to krótko ich trzymać, za byle co wylewać na łeb, na szyję z roboty. Być może wtedy ceniliby to, że pracują w ZKIMR i nie byłoby najmniejszego kłopotu z namówieniem ich do pracy. Reasumując, bezrobocie nawet niewielkie to jest to, czego brakuje w naszej sytuacji.

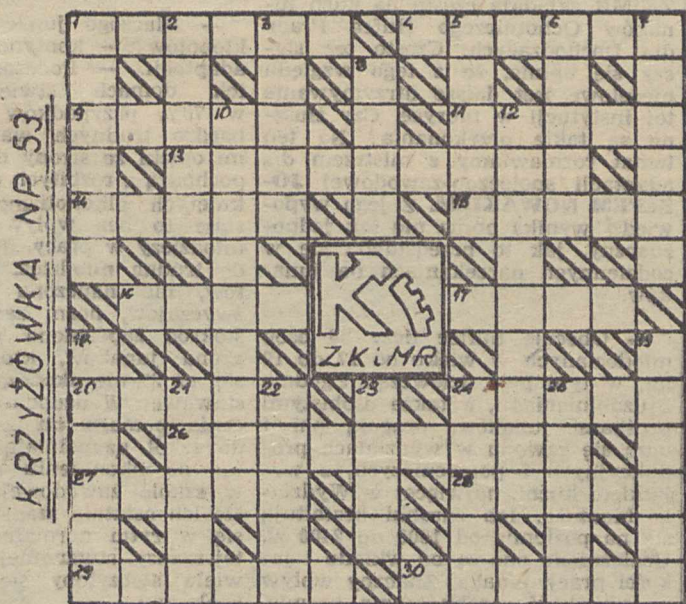
Takich sądów, jak przytoczony wyżej, spotykam ostatnio coraz więcej. I rzecz zastanawiająca, głoszą je najczęściej ludzie, zajmujący kierownicze stanowiska. Ich filozofia zawiera się w prostym stwierdzeniu, że podwładni rozbisurmanili się, trzeba im więc przykrócić cugli, wziąć do galopu, żadnych dyskusji, mają robić to, co im się zleci.

Z tym, że z dyscypliną pracy wśród załogi ZKIMR w ostatnich miesiącach nie jest najlepiej, zgadzam się w zupełności. I mnie denerwuje widok potężnych kolejek przed kioskiem „Ruchu” czy zakładową kawiarnią. Krew mnie zalewa, gdy widzę robotników, siedzących beczynnie przy swoich stanowiskach pracy, zamiast produkować tak potrzebne maszyny rolnicze czy odkuwki.

Czy jednak za taki stan rzeczy należałoby winić tylko robotników? Przecież niejednokrotnie owi zwolennicy twardej ręki podkreślali, że w przypadku zapewnienia podwładnym wszelkich niezbędnych do produkcji materiałów i środków, ci niesubordynowani pracownicy stają się wzorem pracowitości. Zwłaszcza wtedy, gdy własny wysiłek mogą w sposób nie budzący wątpliwości przeliczyć na złotówki? Ze pomimo niedostatków w kooperacji, niesprawnych często maszyn czy braku elementarnych narzędzi i warunków socjalno-bytowych, wykonują założone plany produkcyjne?

Jasne, w wielu przypadkach aż prosi się, aby mocniej przykręcić „śrubę”. W tym jednak miejscu chciałbym zaznaczyć szczególnie mocno, że nie chodzi mi o tę ogólną dyscyplinę pracy, ale o dyscyplinę technologiczną, a więc o to wszystko, co wiąże się z dokładnością roboty, z przestrzeganiem zaleceń techników i konstruktorów. A za dyscyplinę pracy, tę ogólną, poleciłbym bardziej rozliczać panów kierowników. To od nich zależy w dużej mierze, czy zorganizować. Choćby w ten sposób, że w wydziałach zbierze się od wszystkich kartki i jedna osoba załatwi za kilkadziesiąt pracowników wszystkie sprawy, związane z tytoniowym problemem. W tym sek jednak, moi panowie, że trzeba zacząć myśleć, a nie składać wszystko na karb złych podwładnych.

JAN KOWALSKI



H. Ostapiuk

Poziomo: 1. Mieszkanka południowej Azji, 4. Tytuł urzędnika sądu, prokuratury, 9. Rzeka we Francji, 11. Indianin z podgrupy Atapasków, 13. Przyrząd do rejestrowania nasłonecznienia, 14. Broń miotająca w postaci złożonego we dwoje rzemienia lub sznura, 15. Okrzyki wyrażające pochwałę, 16. Samochód, 17. Część poroża, wystająca po jednej stronie głowy jelenia, daniela, kozła, 20. Spis, rejestr, 24. Produkty pochodzenia roślinnego i mineralnego, 26. Rywal, 27. Gry i ćwiczenia mające na celu rozwijanie sprawności fizycznej i psychicznej, 28. Rozpoczęcie wyscigu, biegu, 29. Zdrobniałe imię żeńskie, 30. Dopływ Bzury.

Pionowo: 1. Brzydka, dżdżysta pogoda, 2. Stan na pn-zach, USA, 3. Ssak z gromady torbaczy, 5. Majątek, 6. Niezbędna w pokoju (mebel), 7. Polecenie, 8. Parkan, 10. Deklamator, 12. Uczestnik walk zbrojnych, 18. Porażka, 19. Termin brydżowy, 21. Marzarka, 22. Nowela, 23. Dęty instrument

blaszany, 24. Wsch. część Budapesztu, położona na lewym brzegu Dunaju, 25. Dawna miara odległości.

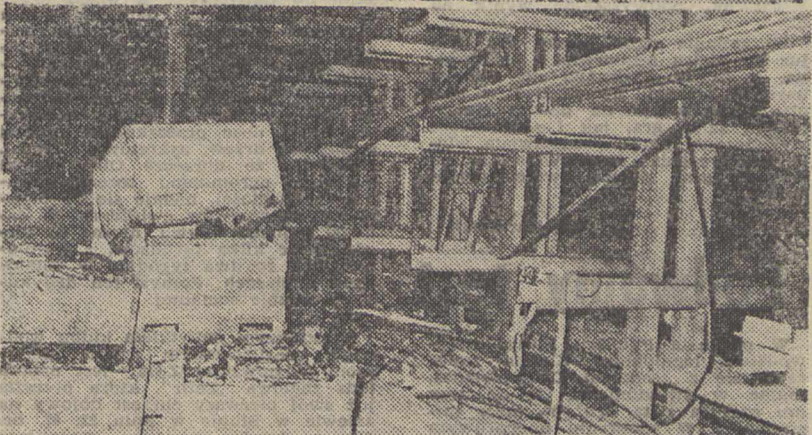
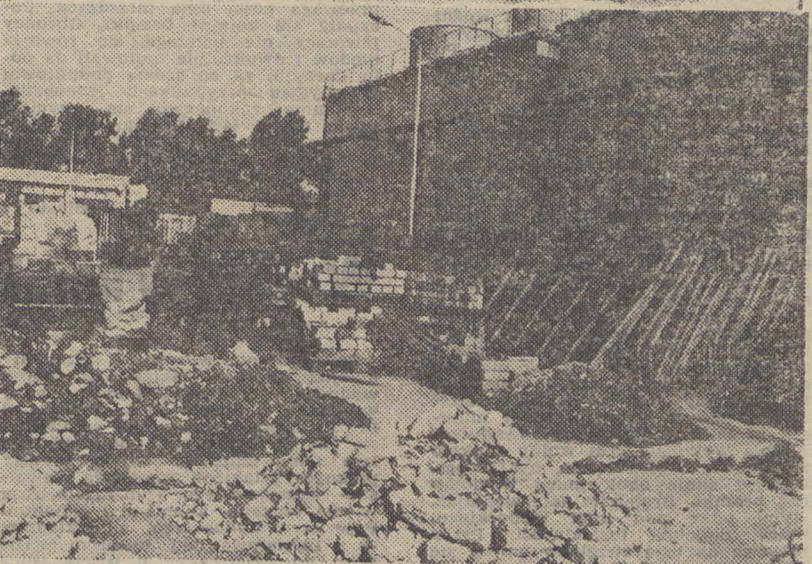
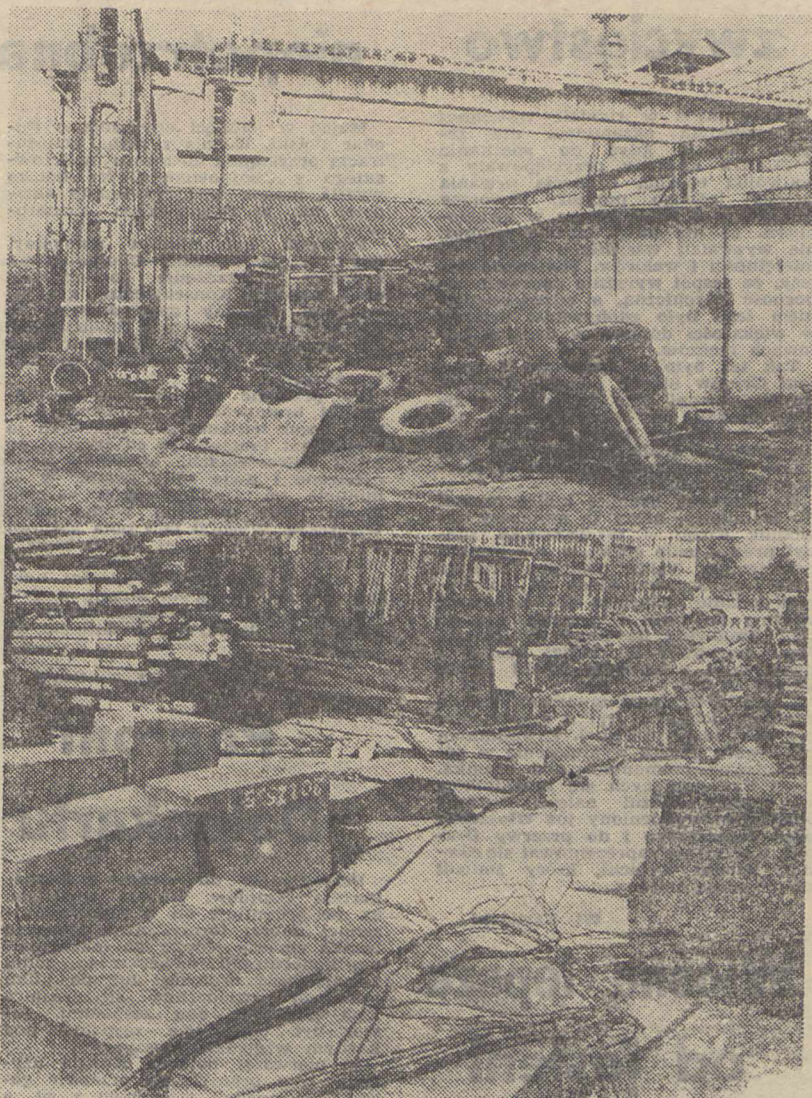
Wśród czytelników, którzy nadesłali do 20 września 1981 roku prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody w postaci książek. Rozwiązania należy nadsyłać na adres „Przeglądu Fabrycznego”: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ul. Kuziennicza 4, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 11.

Rozwiązanie krzyżówki nr 52 z majowo-czerwcowego numeru „Przeglądu Fabrycznego”

Poziomo: cybuch, Sparta, Krupa, Atena, załadunek, tiara, Anita, star, wsad, camis, zwrot, antonówka, komar, Aaron, żytość, Mangla. Pionowo: cykuta, bluza, chała, piana, czek, ataman, cuda, partanina, tenisówka, krokus, Stenia, mamut, trusa, lanka, zwada, roróg

W NASZYM BIEKTYWIE

Czy tak musi być?



Pytanie zawarte w tytule kierujemy do kierownika Działu Transportu, Głównego Mechanika, Głównego Energetyka oraz do kierownika Magazynu Hutniczego.

FOT. B. WUDARSKI

Kolejne zwycięstwo

Każdy mecz w rundzie wiosennej był trudnym egzaminem dla zespołu Kuźni, gdyż do spotkań z uderem drużyny przystępowały z podwójną energią i chęcią urwania choćby jednego punktu. Jaworscy zawodnicy z kolei, mając w świadomości, że nie mogą stracić punktu, nie wyzwalali wszystkich swoich umiejętności i walorów. Stwierdzić należy, że zespół wyraźnie poprawił odporność psychiczną, a odzwierciedleniem tego było zdobywanie bramek w większości dopiero w drugich połowach meczów.

Tak też było w spotkaniu z Gryfem Gryfów Śląski, podczas którego, po bezbarwnej grze do przerwy, kibice czekali na rozstrzygnięcie dopiero w drugiej połowie meczu, co nie znaczyło wcale, że Jawor nie miał okazji do uzyskania bramek w pierwszych 45 minutach.

Na pierwszą bramkę kibice czekali do 60 minuty, kiedy to najlepszy zawodnik Kuźni — **WŁOSZCZAK** zdobył prowadzenie głową w róg bramki przeciwnika. Także następna bramka była jego zasługą, kiedy to, po długim podaniu na prawą stronę, doszedł właśnie do piłki i przekazał ją do tyłu dosłownie na nogę Rybickiego. Nie zmarnował on takiej szansy i podwyższył a zarazem ustalił wynik meczu na 2:0.

Zespół z Gryfowa zaprezentował się zupełnie dobrze i grał o klasę lepiej niż w rundzie jesiennej. Zawodnikom brakowało jednak wykończenia w decydujących momentach pod bramką. Do wyróżniających się zawodników w zespole Kuźni należeli przede wszystkim wymieniony już Włoszczak oraz Tomczyszyn i do przerwy Drabik. Korzystnie zaprezentował się również Janusz Rybicki, który zmienił do przerwy Untona.

Wł. Karliński

Wiosna lepsza od jesieni

W rundzie wiosennej zespół Kuźni grał lepiej, niż jesienią. Świadczy o tym również dorobek punktowy. Po siedmiu kolejkach pierwszej rundy stracił trzy punkty z BKS-em i Prochowiczaną na własnym boisku. Obecnie, po tyłuż kolejkach, tylko jeden w inauguracyjnym meczu w Lubawce.

Zawodnicy obawiali się trochę Prochowiczanki, gdyż jesienne spotkanie utkwilo im bardzo w pamięci. Przed meczem zachorował Dulik, a Biela w dalszym ciągu leczył przewlekłą kontuzję. Do tego należało dodać słabą nawierzchnię boiska w Prochowicach, na której nie można pozwolić sobie na finezyny i dokładną grę.

Od pierwszego gwiazdka Kuźni przystąpiła do zdecydowanego ataku i stworzyła kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramek. Jednak nieudolność napastników była tu duża, że nie wykorzystano co najmniej czterech idealnych sytuacji. W 37 minucie, za faul na jaworskim zawodniku, Kuźnia wykonała rzut wolny z około 25 metrów. Egzekutorem był Huber. Uderzył silnie obok muru w dolny róg bramki. Bramkarz interweniując, wybił piłkę pod nogi Wodeckiego, który dopełnił formalności. Przed przerwą na listę strzelców wpisał się Włoszczak, podwyższając wynik na 2:0.

Po zmianie stron boiska gra była już do końca bezbarwna i chaotyczna, a żadna z drużyn nie zdołała uzyskać bramki. Zwycięstwo w meczu wyjazdowym na pewno cieszy, jednak sama gra, jak i skuteczność wykańczania akcji, pozostawiała wiele do życzenia. Poza Włoszczakiem wszyscy grali poniżej swoich możliwości.

Wł. Karliński

Podwójny test

W półfinale Pucharu Polski województwa legnickiego Kuźnia zmierzyła się z zespołem Chojnowianki, mając w świadomości, że za trzy dni rozegra z tą drużyną mecz mistrzowski. W spotkaniu pucharowym Jawor zagrał z czterema juniorami, którzy, na tie rutyniarzy z Chojnowa, wypadli zupełnie dobrze.

W normalnym czasie mecz zakończył się remisem 2:2. Sędzią zarządził

więc dogrywkę, która również nie przyniosła rozstrzygnięcia, gdyż obie drużyny uzyskały po jednej bramce. Ponieważ w meczach pucharowych musi zostać wyłoniony zwycięzca, przystąpiono do rzutów karnych. Większą skutecznością wykazali się zawodnicy Kuźni, co przesądziło o końcowym jej sukcesie.

W ten sposób jaworski zespół zakwalifikował się do finału wojewódzkiego.

Wł. Karliński

Dogrywka była niepotrzebna

Mając w pamięci spotkanie o Puchar Polski, Kuźnia z pełną koncentracją przystąpiła do meczu mistrzowskiego z Chojnowianką. Na boisko wyszła jednak w nieco innym składzie, niż w rozgrywkach pucharowych.

Początek był niezbyt pomyślny, gdyż w 20 minucie Chojnowianka uzyskała prowadzenie po szybkiej akcji napadu. Konsekwentna gra jaworskiej drużyny spowodowała, że coraz bardziej zaczęła uwidaczniać się przewaga Kuźni. Efektem tego była zdobytą przed przerwą bramka wyrównująca.

Po przerwie zawodnikom Chojnowianki brakowało z minuty na minutę coraz bardziej sił. Nadrabiali to złośliwymi faulami, za co zresztą, po kilku ostrzeżeniach, otrzymali dwie czerwone i dwie żółte kartki. W 65 minucie po szybkiej akcji zespołu Kuźni piłkę otrzymał wszechobyski Włoszczak. Wycofał ją z pola karnego do tyłu, gdzie znalazł się Rybicki i celnym strzałem podwyższył wynik na 2:1. W pięć minut później było już po zaskakującym strzale z dalszej odległości Włoszczaka, który okazał się najlepszym zawodnikiem na boisku, 3:1.

Wł. Karliński

Pogrom Dolpakartu

Przystępując do meczu z Dolpakartem Chojnow, Kuźnia wiedziała, że nie prezentuje on w rundzie wiosennej dobrej formy. Atut własnego boiska zmusza jednak do maksymalnej koncentracji, nawet w spotkaniu z najstarszą drużyną. Już po kilku minutach uwidocznili się różnice klas pomiędzy obu zespołami. Jawor był, oczywiście, zespołem pod każdym względem lepszym.

W pierwszej połowie Kuźnia uzyskała trzy bramki. Po przerwie gospodarze opadali stopniowo z sił, a przewaga gości była miazdząca. Posypały się kolejne bramki. Obroncy jaworscy nie ustrzegli się również błędów i dwukrotnie faulowali na polu karnym, za co sędzia podyktował w obydwu przypadkach jedenastki. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Kuźni 14:2. Bramkami podzielił się: Dulik 3, Stepien 3, Włoszczak 2, Szmajda 2, Lechowicz 2 oraz po jednej Unton i Wodecki.

Wł. Karliński

Wczasy w kajaku

Po powitaniu wiosny — „Nida 81” kolejną wyprawą zakładowego klubu wodnego były dwutygodniowe wczasy w kajaku w dniach od 1. 07 do 18. 07 br. Ta forma wypoczynku sprawdziła się już po raz drugi, ponieważ dwa lata temu klubowe kajaki płynęły pięknym szlakiem Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Tym razem trasą wiodła rzekami, kanałami i jeziorami Pojezierza Lubuskiego, a dokładniej — z Lubiatowa nad Jeziorem Stawskim do Skwierzyny u ujścia Obrzy do Warty. W sumie dało to 186 km pięknego, urozmaiconego szlaku, pełnego bogatej fauny i flory. Szczególnie trudny był ostatni, czterdziestokilometrowy odcinek spływu za Międzyrzeczem, gdzie Obrza nabiera górskiego charakteru i trzeba pokonywać dużą ilość przeszkód w postaci zwalonych drzew, zakrętów i pływów. Dodajmy, że dorzecze Obrzy dzięki swojemu ogromnemu rozczłonkowaniu i rozległości, nadaje się do organizowania spływów gwałtownych. Zamiast jednego spływu, można tu zorganizować kilka turnusów, z wymianą załóg co dwa tygodnie w ustalonych miejscach. Pomyśl ten dedykujemy służbie socjalnej.

Najnowszym nabytkiem klubu wodnego, zrealizowanym dzięki funduszom faszowskim ZSMP jest piękna łódź żaglowa „Zefir”, która przeszła już swój pierwszy chrest bojowy na zalewie w Stupie w dniu 22. 07. br. Jest to bardzo wygodna, 6-osobowa jednostka wprost wymarzona do sportowo-rekreacyjnych eskapad. Daje ona również podstawę do rozwoju żeglarsstwa wśród załogi ZKIMR, która, wg szacunków, skupia obecnie niewiele ponad 10 żeglarzy i sterników.

T. Charytonowicz

Chodzą na okrągło

Od pewnego czasu otrzymujemy sygnały od czytelników informujących nas o wózkach spalinowych, które w czasie przerw w pracy nie są wyłączane, co świadczy o wyjątkowym marnotrawstwie paliwa.

Znajomy kierowca wyjaśnił nam, że spowodowane jest to brakiem rozruszników w prawie wszystkich „rakach”, w związku z czym „chodzą” one na okrągło. Sądzymy, że po naszym sygnale sprawą zainteresuje się zakładowa służba zaopatrzeniowa.

Coś drgnęło

Rzecz godna pochwały: ekipa pracowników zainteresowała się elementami stalowych konstrukcji, które od dłuższego czasu leżały opodal baraku inwestycji. Oskrobano je z rdzy, pomalowano farbą antykorozyjną i porządnie ustawiono. Czyżby był to znak, że na zakładowym froncie inwestycyjnym, coś drgnęło?

Tylko na miejscu

Jak nas poinformował jeden z czytelników zakładowej biblioteki technicznej, nie udało mu się wypożyczyć słownika języka angielskiego. Z książki tej można korzystać wyłącznie na miejscu.

Nie wiemy, czym podyktowane jest takie obostrzenie przepisów. Proponujemy więc przemysleć następującą sytuację: gdyby ktoś chciał uczyć się angielskiego, czy też ma to robić na miejscu, w czytelni, i to w godzinach pracy?

Ciekawi jesteście

Ciekawi jesteście, kiedy dziura w ogrodzeniu naprzeciw spalonego młyna zostanie zalegalizowana, jako oficjalne przejście do mieszczącej się w stojącym opodal budynku komórki EPD?

A może urządzona zostanie w tym miejscu furtka z prawdziwego zdarzenia? Jak na razie, pracownicy EPD, wchodząc na teren zakładu, czynią to z duszą na ramieniu.

O co tu chodzi?

Z mocno niewyraźnymi minami wychodzili onegdaj pacjenci z gabinetu lekarskiego zakładowej przychodni. Jak się okazuje, ich niepokój spowodowany był indagacją lekarza na temat wiary wyznawanej przez poszczególne osoby.

Nasz znajomy pan Antos zachodził w głowę, o co tu chodzi? Czyżby lekarz dawał dyskretnie pacjentom do zrozumienia, że przy powszechnym braku leków pozostaje im tylko wiara w cuda?

Kontrowersja wokół junaków

Występujące w zakładzie kradzieże i dewastacje mienia pracownicy ZKIMR składają często na karb junaków Ochotniczego Hufca Pracy dla Dochodzących. Często też słyszy się opinie, że z tego względu niecelowe jest dalsze utrzymywanie tej instytucji w fabryce. Czy słuszne są takie przekonania? Na ten temat rozmawiamy z mistrzem d/s adaptacji społeczno-zawodowej **JÓZEFEM NOWAKIEM**. Z jego wypowiedzi wynika obraz nie tak jednoznaczny, jak to przedstawia się w codziennych narzekaniach na junaków.

— Obecnie hufiec liczy 36 osób młodocianych w wieku od 17 do 19 lat, w tym pięć dziewcząt. Zgodnie z uzgodnieniami, a także osobistymi prośbami junaków, pracują oni i uczą się zawodu w wydziałach produkcyjnych i pomocniczych, z wyjątkiem kuźni, najwięcej w Wydziale Montażu. Ich zarobki kształtują się na poziomie od 1000 do 2400 zł. Uzależnione one są od wkładu i jakości pracy junaka. Znaczny wpływ na wysokość zarobków ma premia, przyznawana przez przełożonych w granicach 10—25% za wyjątkową solidność w robocie. Są tacy, którzy pomimo przepracowania całego roku otrzymują zaledwie 960 zł miesięcznie. Na szczęście, są to nieliczne przypadki — mówi Józef Nowak. — Zdecydowanie więcej notujemy dobrych przykładów, zwłaszcza w wydziałach W-5 i M-3. Bez przesady można stwierdzić, że jest to głównie zasługa ich bezpośrednich przełożonych i kierowników wydziałów. Po prostu potrafią przy-

piłnować uczniów, zadbać o odpowiedzialną robotę, nauczyć ich.

— Dlaczego junacy przysparzają kłopotów? — kontynuuje mistrz d/s adaptacji. — Podczas wizytacji w ich domach stwierdziliśmy, że w 70% przypadków mieszkają w bardzo trudnych warunkach, brak im opieki ze strony matki czy ojca, pochodzą z rozbitych rodzin lub dotkniętych alkoholizmem. Nie pozostaje to bez wpływu na postawy młodzieży w pracy. Jest to naprawdę trudna młodzież, pełna konfliktów, nie nauczona podstawowych zwyczajów, norm zachowania, częstokroć zapożyczona w rozwoju. Z grona junaków, którymi opiekujemy się, aż 23 nie ukończyło szkoły podstawowej. W uzupełnieniu wykształcenia pomaga im zakład, kierując do szkół uzupełniających, proponując po ukończeniu podjęcie nauki w szkole zawodowej. Jest to często ich ostatnia szansa na włączenie się w rytm normalnego życia. Bez tej szansy, stwarzanej przez ZKIMR, wielu stoczyłoby się na margines społeczny.

Od redakcji. Nie tylko względy społeczne przemawiają za utrzymaniem w ZKIMR tej formy wychowania przez pracę. Wiele przypadków wandalizmu czy nieodpowiednich zachowań ze strony młodocianych byłoby można uniknąć przy zdecydowanej postawie dorosłych. Nie działają oni przecież w próżni. Obracają się wśród wielu doświadczonych, długoletnich pracowników.

(r.)